

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska 1. 40, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 1. 7, parter
(sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi:
w Lwowie: na prowincyi: na granicy:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ 31 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści” lub
z „Warszawskim tygodnikiem „Ziarno” i 12 to-
mami rocznie premii:
kwartalnie w Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odrozdzenie do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEPŁATE

przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety
Narodowej” ul. Kopernika 7, i biuro Sekretarza
Pasaż Hausmana; we Wiedniu: Hasenauer &
Vogler (Otto Mase) Walfischgasse 16, Rudolf Mose-
Sellersgasse 2, A. Oppelk Grünangergasse 12, S. J. Dus-
ses Naef: Max Argenthal & Emerich Lessner i
Wolffgasse 33, Adolf Schwab VI. Grotten-
markt ar. 13; w Budapeszcie: Julius Leopold
VII. Elisabethgasse 54; w Frankfurcie n. M.: Has-
enstein & Vogler i G. Daub & Comp; w Paryżu:
C. Adam i Borowski: 37 rue de Valenciennes
w Warszawie: Reichmann & Frantl.
CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwy-
kłe na jednostronny wiersz d. obawy drugiemu
lub jego miejsce 60 hal. Nadzwyczajne w wierszu lub
jego miejsce 80 hal. Głosy publicystów za
wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna kores-
pondencya 60 hal. od wiersza.
Numer kosztuje 8 h. na prowincyi 10 h.
(Numer dwadzieścia kosztuje 10 h.)

Czas odnowić przedpłate na drugi kwartał 1905.

Prenumerata „Gazety Narodowej” wynosi
kwartalnie na prowincyi 7 k. 50 h, w Lwowie
6 kor.
Za „Tygodnik mód i powieści” lub „Ziarno”
dopłaca się kwartalnie 2 k. 40 h., za oba te ty-
godniki 4 k. 80 h.
Celem uniknięcia przerwy w odbiorze „Ga-
zety Narodowej” jakoteż wyżej wspomnianych ty-
godników warszawskich należy w czasie
nadesłania przedpłaty pod adresem:
Administracja „Gazety Narodowej” w Lwowie,
Kopernika 7.

Strajk szkolny w Królestwie.

Warszawa 20 marca.
(Koresp. „Gaz. Nar.”)
Jak już wczoraj doniosłem, członkowie de-
putacyi polskiej do Petersburga przy udziale tak
zw. komitetu unarodowienia szkoły oświadczyli
się na konferencji odbytej tu 18 bm. za utrzy-
mania strajku szkolnego, a to z powodu, że
młodzież nie usłuchała i tak wezwania do za-
niechania bezrobocia szkolnego, że potępiając
strajk szkolny dąłoby się pozór złamania soli-
darności społeczeństwa polskiego wobec rządu
i że zachęcając uczniów do powrotu do szkoły,
pozostawiliby się własnemu losowi tych uczniów,
którzy zostali już ze szkół za strajk wydaleniu.
Dziś rano śródmieście, Krakowskie przed-
mieście i Nowy Świat były spokojne. Tylko obok
szkół gimnazjum żeńskiego i męskiego, rog ulic
Wilczej i Pięknej, zgromadziły się gromadki osób,
po większej części kobiet i troche, jak zawsze,
gapiów. Gromadki te rozpraszala policja z pa-
trolami wojska i konnicy, wjeżdżając na tro-
tuary.
Kolo godz. wpół do 10 przyszło do starc
na placu św. Aleksandra, na ulicy Marszałkowskiej
i Mokotowskiej, gdzie wojsko interweniowało.
Wojsko rozpedzało i aresztowało przy szko-
le Rontalena i handlowej.
W szkołach było bardzo mało uczniów, ja-
wili się jedynie prawosławni i troche żydów.
W środę ma się rozpocząć odsyłanie ro-
dzicom papierów tych uczniów, którzy do tego
dnia do szkoły nie przyjdą.
Donoszą mi z Radomia, że do otworzonych
tam szkół uczęszcza 400 uczni, a tylko 200
strajkuje. S.

Galicyjski przemysł naftowy.

Po szeregu lat niustającej pracy przemysł
naftowy rozwinął się i spójnił tak,
że zajmuje w kraju, jako odrębna gałąź jego
wytworczoności, jedno z miejsc pierwszorzędnych.
Galicyjski przemysł naftowy zdobył sobie już na-
der poczesne miejsce na ogólnym rynku świa-
towym.
Z produkcyą naftową terenów galicyjskich
liczy się dziś poważnie zagranicą; liczy się też i
połączny związek amerykański „Standard-Oil Com-
pany”, który dotąd ropą Stanów Zjednoczonych
zalewał kraje zachodniej, środkowej i południo-
wej Europy. Kiedy jednak produkcyą naszą, dzie-
ki bogatym źródłom naftowym, rozwinęła się do
tej miary, iż pokrywamy całkowicie zapotrzebowa-
nie wewnętrzne monarchii, wytworzyła zapasy
surowca, jakie u nas nie mogły być użytkowa-
ne, należało pomyśleć o ich wywozie po za gra-
nicę Austro-Węgier i zdobyciu dla nich także
odpowiednich rynków zbytu. Było to zadaniem
pierwszorzędnej wagi dla rozwoju naszego prze-

mystu. Uskuteczenie zaś tego zamysłu, bez
jakiegokolwiek organizacyi wspólnej, stałoby się
zupełnie niemyślnym.

Przystąpiłoby tedy do akcyi: rezultatem jej
było powstanie w r. 1903 akcyjnego towarzystwa
zjednoczonych producentów surowca pod nazwą
„Petrolea”. W roku następnym zawiązało się
znowu akcyjne towarzystwo eksportowe dla pro-
duktów naftowych austriackich i węgierskich, na-
zwane „Olex”.

Głównym zadaniem „Petrolei” jest utrzyma-
wanie ceny surowca na pewnej mniej więcej
stałej wysokości. Cel ten uzyskała ta instytucya
przez to, że zgromadziła w swem ręku całą niemal
produkcyę rop, przechowując surowiec w pobu-
dowanych zbiornikach żelaznych, których pojem-
ność wynosi obecnie około 50,000 wagonów (cy-
stern), a wkrótce wzrosnie do 60,000 cystern.
Na tak zamagazynowaną ropę udziela to war-
zystwo komitentom swoim zaliczek, w pewnej,
poprzed oznaczonej wysokości.

Bezpośrednio, a wkrótce po wejściu w ży-
cie „Petrolei”, powstało powyżej wspomniane to-
warzystwo eksportowe „Olex”, którego głównym
zadaniem jest wywóz nafty i umieszczenie jej,
celem zbytu, poza granicami Austro-Węgier. Po-
siada ono obecnie własne statki parowe na
Odrze i Łabie, transportuje naftę galicyjską w
bezkach, Renem, do Düsseldorfu i Antwerpii.
Nadto jest tow. „Olex” właścicielem znacznych
magazynów naftowych w Hamburgu i Szczecinie,
oraz buduje nowe zbiorniki w innych krajach
europejskich.

Są to dwie poważne i finansowo silne in-
stytucye, o które obecnie nasz przemysł naftowy
się opiera, mając w ten sposób zapewnione wszel-
kie widoki dalszego, jak najpomyślniejszego roz-
woju.

A że tak dziś jest, jak jest, zawdzięczamy
to przedewszystkiem tym naszym, w łonie ziemi
ukrytym skarbowi nieprzebranym, w jakie kraj
nas obfituje. Wystarczy powiedzieć, że produkcyą
ropy galicyjskiej wynosiła w 1904 roku 8,200,000
centnarów metrycznych, czyli 82,000 cystern, w
ogólnej wartości pieniężnej około 25 milionów
koron.

Centrum ogniska przemysłu naftowego jest
ciągle znany już i w szerokim świecie Boryslaw,
który sam w roku zeszłym wydał 54,000 cystern
surowca, co stanowi 66 proc. ogólnej produkcyi
ropy w Galicyi. Szyb, wiercony obecnie do głą-
bokości przeciętnej 1000 metrów, sownie się o-
płaca i wcale nie do rzadkości należy wyjd-
ność ogólna pojedynczego szybu (uwadźniona w
cyfrze) 3000 do 5000 cystern ropy. Są to rezul-
taty bardzo piękne, skoro uwzględnimy, że war-
tość jednej cysterny ropy w kapitale wynosi
300 do 400 koron. Koszt wiercenia szybu, o głą-
bokości 1000 metrów, oblicza się przeciętnie na
150,000 k.

Ruch wiertniczy posunął się w ostatnich
czasach na tereny sąsiednich Tustanowic, które
tworzą dalsze, nieprzerwane pasmo pokładów bo-
ryslawskich. Nowe te tereny budzą obecnie bar-
dzo żywe zainteresowanie. I tak gal. towarzystwo
karpackie otrzymało na granicy Tustanowic dwa
szyby wybuchowe, w głębokości około 1050 m.,
o łącznej dziennej produkcyi 25 wagonów. Kopal-
nia „Litwa” w Tustanowicach posiada szyb
wybuchowy w głębokości 900 m.; produkcyą
dzienna wynosi 3 cysterny. Poza tem pracuje
tam dziś przeszło 40 rógów wiertniczych, a ruch
ten wobec dotychczasowych tak pięknych rezul-
tatów przybera coraz to poważniejsze roz-
miary.

O ile można stwierdzić, że Galicya wscho-
dnia dominuje bogactwem i ilością ropy, o tyle
pocieszającym objawem naszego przemysłu jest
okoliczność, że zachodnie połacie kraju niemniej
obfitują w surowiec, a produkcyą ich wzrasta
stałeczenie z roku na rok. Z tych ostatnich pię-
knie rokują nadzieje kopalnie nafty w Równem
i Rogach.

*) Cysterna obejmuje 10,000 kg. surowca.

Wycieczka ces. Wilhelma do Tangeru.

Długo już nie zajmował się świat cesarzem
niemieckim, a tego natura malborska nie lubi.
Wpadł więc Wilhelm II zwyczajem swoim na
koncept i urządził wizytę, której zapowiedź nie-
mała już wywołać wrzawę, a jeszcze większą
wywoła wykonanie i może pomnoży szereg tych
nieszczęśliwych porów idącego za swymi chwi-
lowymi impulsami cesarza, za które począwszy
od telegramu do Krügera, Niemcy następnie po-
kują.

Zeszlona na wycieczka na Śródziemne mu-
rze tak się podobala malborscykowi, że się tymi
dniami w urzędzie takim morzem wybiera i to ze
swoją małżonką, aby świat znowu nie paplał o
jakiej hrabinie Morosini. Do Hiszpanii cesarz tym
razem nie wstąpi, jak zeszłego roku, ale d. 26
bm. zawita do Lizbony, stamtąd zwiedzi sławny
zamek Pena w Cintrze, d. 29 wyruszy z Lizbo-
ny i d. 31 bm. zawinie do Tangeru, głównego
portu marokańskiego i siedziby poselstw zagra-
nicznych.

Już sama zapowiedź tej wizyty wywołała
wrzawę. Z Tangeru donosi „Times”: „Coraz wi-
doczniej okazuje się, że misya francuska do Fezu
chybila, podczas gdy zbliżenie pomiędzy rządem
marokańskim a Niemcami z każdym dniem wy-
raziej się występuje. Czy umyślnie czy nieumyślnie
dał poseł francuski sultanowi marokańskiemu do
rozumienia, że nie sama tylko Francya, ale w
praktyce całą Europę reprezentuje.

„Sultan prosił natychmiast rezzydenta nie-
mieckiego o wyjaśnienie — sprawa odeszła do ga-
binetu niemieckiego, który oświadczył, że Niemcy
nie tylko w żadnej konwencji co do Maroku ud-
zielił nie brały, ale urzędowo żadnej wcale nie
mają wiadomości o jakowych konwencyach, —
zresztą uważają Niemcy za rzecz naturalną, że
nietykalność Maroku zachowana będzie. W czem
też Niemcy rację mają i skutek jest taki, że
obecnie w Maroku góruje wpływ Niemiec. Zapow-
iedziana wizyta ces. Wilhelma wywołała wiel-
kie zadowolenie u ludności marokańskiej, cesarz
będzie przyjęty nie tylko z honorami urzędowymi,
ale i ludność radośnie go powita.”

Według półurzędowej berlińskiej „Tägliche
Rundschau”, wywołała wiadomość, że cesarz d. 31
bm. do Tangeru przybędzie, w całym świecie
niesłychany entuzjazm między Arabami, żydami
i Hiszpaniami, którzy Francuzów wściekle niena-
widzą i ces. Wilhelma za protektora niepodleg-
łości marokańskiej poczytują. Utworzono natych-
miast komitet niemiecko-hiszpański dla przystroje-
nia ulic. Robotnicy tangerscy postanowili d. 31
bm. świątkować.

Z Berlina rozeszła komunikat usmierz-
ający: „Cesarz w przystani tangerskiej tylko czte-
ry godziny zabawi. Czy cesarz także na ląd się
uda, wiadomo jeszcze, ale jest to prawdopo-
bnem. Z samej już krótkości wizyty wynika, że
się żaden ważny wypadek nie odegra. Jedyn-
e znaczenie może być tylko to, iż wizyta cesarska
życy ekonomicznej interes Niemiec co do Maroku
zaczęły wobec krajowców, którym podobno fał-
szywe pojęcia wpojono. Politycznego jakiegokol-
wiek znaczenia niema ta wizyta wcale żadnego.
Niemcy nie krzyżują francuskiej polityki „pokojo-
wego ogarnięcia” Maroku, ani też przeciw inter-
esom państw innych występować nie myślą.
Pragną tylko dopilnować swego miejsca ekono-
micznego pod słońcem marokańskiem.”

Wysoce półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg.”
odpowiadając „Timesowi” podnosi, że „już zeszłego
roku ces. Wilhelm, spotkawszy się z królem hi-

szpańskim w Vigo, bezwarunkowo oświadczył,
że Niemcy do żadnych nie dązą nabytków tery-
toryalnych w Maroku, tylko ażeby tam stałe za-
chowane było równouprawnienie ekonomiczne.
Dotychczas nie mamy żadnego powodu przypu-
ścić, iżby sultan marokański zamierzał brać
na siebie zobowiązania, któreby niepodległość
jego ograniczały i w przyszłości przeszkodziły mu
mogły w porównem traktowaniu wszystkich
państw, handel prowadzących. Zresztą z samego
położenia wynika, że w Maroku interesy handlu
powszechnego muszą być uwzględnione.”

Francya została wreszcie przygotowana na
tę wizytę. W rajstagu niemieckim d. 15 bm.
dep. Reventlow wyrzucił „boleść narodu niemie-
ckiego z powodu utraty Maroku”, na co kanclerz
Bilow odpowiedział, iż zupełnie pojmuje,
że rząd niemiecki powinien się starać, aby w
przyszłości ekonomiczne interesy Niemiec szkody
nie poniosły, że jednak w tej chwili więcej po-
wiedzieć nie może, ale później to uczyni. Na-
zajtruz pojawił się ces. Wilhelm u ambasadora
francuskiego Bihourd na obiedzie, w czem zwią-
zek z rokowaniami co do Maroku upatrywano.

W zeszlonoj konwencji swojej z Fran-
cya zawarowała sobie Anglia na 30 lat równość
co do cel, opłat i taryf kolejowych. Już wtedy
zapytały Niemcy w Paryżu, jak Francya w tych
sprawach względem Niemiec zachować się za-
myśla.

Czy Francya odpowiedziała, nie wiadomo;
faktem jednak jest, iż Niemcy spodziewają się,
że odbywające się w Fez rokowania francusko-
marokańskie żadnej nie przyniosą umy równo-
uprawnieniu wszystkich cudzoziemców. Sultan
naturalnie pragnie tego równouprawnienia. Wsze-
lako Francya po za obrębem handlowym doma-
ga się od sultana cennych korzyści ekonomicz-
nych, zastrzegając sobie budowę kolei żelaznych,
gościńców, latarni morskich itp. Głównym celem
misji francuskiej do Fezu było uzyskać zezwo-
lenie sultana na te roboty. Czy się ta misya
istotnie nie udała i czy sultan na Niemcy liczy,
nie wiadomo.

„Dzięki rządowi masonskim Francya zesła-
ła stanowiska mocarstwa pierwszorzędnego, tem
bardziej, że sojusznica jej, prawowierna Rosya
okropnie godupała. Zeszłego roku i byłby się
malborscyk nie odważył na taką, nawet wedle
półurzędowców berlińskich — demonstracyjną
wizytę w Maroku. Ale czy dobrze na tym kon-
certie wyjdą Niemcy, to inne pytanie. Że Niem-
cy nie myślą o nabytkach terytoryalnych w Ma-
roku, to się rozumie, bo o tem absolutnie myśleć
nie mogą. Ale że myślą i demonstracyjnie to za-
znaczący o nabytkach ekonomicznych, tego im
ani Francya ani też Anglia nie wybaczą, bo już
się za kolnierz nalała konkurencyja niemiecka,
która wszędzie tylko do gotowego przychodzi, a
tych, którzy drogi otworzyli i utworowali, w na-
gradę chytne ruguje.

Wojna rosyjsko-japońska.

Podobno można uważać za pewne, że Ku-
ropatkin pozostał na polu walki jako dowódca
armii pierwszej (którą Leniewicz dowodził). Jak
z Petersburga donoszą, Kuropatkin już był w
drodę do Europy, gdy nagle powrócił i w rze-
wym telegramie uwiadomił cara, że niepodobna mu
opuszczać pola walki, które świętem jest dla niego;
że gotów służyć nadal jako szeregowiec i prosi ca-
ra o opróżnioną komendę armii pierwszej, co mu
da sposobność do naprawienia swojej stawy je-
nerskiej. Leniewicz tożsamo telegrafował do
cara, popierając prośbę Kuropatkina i natychmiast
nadeszła odpowiedź, że car się zgadza. Postępek

ten Kuropatkina wywołał ogromną sensacyę, ale
zjednal mu opinie.

Dzisiaj już pewnem jest, że Kuropatkin
dłatego mianowano naczelnym wodzem, ponieważ
nikt inny z proponowanych posady tej przyjął
nie chciał. Rzecz ciekawa, kto się ja obecnie
przyjął odważyć, jeżeli Leniewicz tylko przewo-
zycznie ma ją piastować.

Telegramami, przynajmniej o ile petersburski
szlach jlny je ogłasza, wale się nie spieszą Le-
niewicz. Mamy już trzeci z d. 20 bm.: „Wojska
nasze maszerują w dalszym ciągu w kierunku
północnym. Dziś był dzień wycieczki. Odbyłem
inspekcyę wojsk przybyłych z Rosyi. Postawa ich
jest wyborna.”

Znowu niewiadomo, skąd raport wysłany
został: niewiadomo, co to jest ten „dalszy kie-
runek północny”. Znowu inspekcyę wojsk z Rosyi
przybyłych — ale co się dzieje z wojskami roz-
bitymi? W pierwszym telegramie donosił Lene-
wicz, że się koncentrują — w drugim, że nie
wiadomo co się dzieje z dwiema armiami —
w ostatnim telegramie tylko wzmianka ogólni-
kowa.

Do Petersburga nadeszła wczoraj telegram,
że Oku i Nogi okropnie przyciskają Rosyan. Ka-
wamara posuwa się ku Kirynowi, który zajęł
postawiony Oyama, aby przeskodzić koncentro-
waniu się armii rosyjskiej. Jak się słychać Ja-
ponczycy nie myślą o dalszej mobilizacyi rezerwy,
ponieważ obecna liczba wojsk wystarczy do u-
kończenia kampanii.

Z Tokio donosi „Biuo Reutersa”: Fakt, że
wczoraj nie nadeszły żadne sprawozdania ani
o odwróceniu Rosyan ani o posięgu Japończyków,
pozwala wnosić, że Rosyanie usiłują trzymać się
na linii Czangczun Kirin. Japończycy posuwają
się tuż za tylną strażą Leniewicza, ale wielką
przeszkodą dla nich jest niszczenie przez Rosyan
komunikacyi.

„Times” donosi z Petersburga, że większość
attaché wojskowych i korespondentów dzien-
niarskich, towarzyszących armii rosyjskiej, wysła-
no do Kuntulina, stacyi, położonej o 160 kilo-
metrów na północ od Mukdena. Korpusy gene-
ralów Zarubajewa i Zuzlicza tworzą arygerydę
armii, podążającej ku Charbinowi. Armia rosyj-
ska w Manduriu liczyła ma obecnie, razem z od-
działami, pilnującymi kolei, załogą władystwocką,
oraz świeżo przybyłym 4-ym korpusiem, 300,000
ludzi. Część armii, cofająca się ku Kirynowi, ma
wzmocnić podobno załogę władystwocką.

Straty rosyjskie pod Mukdenem można obec-
nie na podstawie doniesienia głównego naczel-
nika oddziału sanitarnego armii mandzurskiej,
generala Trepowa, przesłanego z Tielinu do
Kusk-Insulida pod dnem 14 bm. ustalić w ten
sposób:

„W okresie czasu od dnia 28 lutego do
dnia 14 marca — donosi Trepow — ewakuowa-
no na północ z Mukdena, a następnie z Tielinu
oficerów rannych 1,379, chorych 433, żołnierzy
rannych 56,723, chorych 4,965. W Mukdenie
zmuszeni byliśmy pozostawić w lazarecie Czer-
wonego Krzyża, oraz w dwóch wojennych szpi-
talach ruchomych płowych około 800 naszych
ciężko rannych i około 350 także ciężko ran-
nych Japończyków, ogółem 1,150. Z natury ra-
nie mogli oni przeniesić przewozu”. Razem przeto
ubyło z szeregow chorych 64,410, a według ra-
portu marszałka Oyama, znalezione zabitych Ro-
syan 26,500, co razem stanowi ubytek 90,900
żołnierzy. Do niewoli dostało się — według ra-
portu Oyama — 43,000 Rosyan. Ogółem zatem
straty pod Mukdenem wynoszą 133,900 ludzi.

„Jak z Tokio donoszą, sprzeczności w do-
niesieniach o s ratach obu stron w bitwie pod
Mukdenem tłómaczą się po części trudnościami,
jakie zachodzą przy komunikowaniu się posz-
cących części armii ze sobą. Straty ogólne od
pierwszego dnia walki pod Mukdenem aż do za-
jęcia Tielinu oceniamy obecnie według ostatnich
wiadomości po stronie japońskiej na 50,000, po
stronie rosyjskiej na 175,000 łącznie z jeńcami.

„Jak „Local Anzeiger” donosi, onegdaj pod
przewodnictwem gen. Drazomirowa odbyła się w
Carskim Siole wielka rada wojenna, na której
po dłuższej dyskusyi uchwalono wszystkim gło-
sami przeciw jednemu dalej prowadzić wojnę.
Koncowy wniosek uchwalonej rezolucyi brzmi: iż

53
ESTEJA.

Ironia życia.

(Ciąg dalszy.)

— Że ja to powiedziałam! Jak ja to powie-
dział mogłam głośno, kiedy wyraźnie w słowa
użyte do udręczenia moje nigdy przedemną nie
stanęło, czułam je tylko, jak stygmat bolący.

On stał teraz przy mnie, podniosłam głowę
ku niemu, błady był i zmieniony. Ale mówił spo-
kojnie:

— Czy to nie egzaltacya? Czy nie przywi-
dzenie pani? przecież babka kocha ją nad
życie, czy mogłaby żądać od pani ofiary nad
siły?

— Babunia nie wie, że to ofiara.
— To trzeba jej powiedzieć.
Zerwałam się z miejsca.

— Nigdy! nigdy! — zawołałam. — Prze-
cież to jasne, że w tym stanie, w jakim się
teraz znajduje, moje „nie chcę” zabiłoby ją od-
razu.

— Ależ możnaby jej zwolna wyperswado-
wać — mówił.

— Nie, panie! pan nie wie. To jej idee
fixe, ją to przy życiu trzyma; gdybym jej tę na-
dzieję odebrała, to zgasałby prędko, prędko, może
natychmiast.

I teraz szliśmy razem w ślab parku, po nad
jeziorem, a mnie już lżej było na sercu, już ogromny
kamen stoczył się z mojej piersi.

— Więc cóż pani zrobi? — zapytał.

— To, co muszę; posłucham babuni —
rzekłam w tej chwili z apatją wielką.

Milczeliśmy.

— Pan nie pyta mnie, o co buni chodzi? —
wyrzekłam w końcu.

— Nie mam prawa pytać panią o nic.
— A kto ma prawo, jeżeli nie pan? —
wybuchnęłam znowu gwałtownie.

Spojrzał na mnie takim jakimś smutnem
spojrzeniem, ale nie odparł nic.

— Więc ja panu powiem, bo mu daję prawo
wiedzieć wszystko, wszystko; — niezadługo, —
dodałam z goryczą — za kilka dni, wszystkie
prawa cofnąć będę musiała, ale dziś wolno mi;
wolno mi przecież, co?

— Nie wiem, pani — odparł ledwie dosły-
szalnym głosem.
— Otóż to ja wiem; wolno mi — powta-

rzałam uparcie w nowem podrażnieniu. — Wie-
niech pan powie, co ze mnie będzie, co ja zna-
bię, gdy zostanę żoną takiego Zdzisia, pan go zna
przebież; otóż tego bunia żąda ode mnie. Teraz
mnie pan rozumie?

Milczał.

— Niechże pan mówi! Czemu pan ze mną
nigdy nie mówi otwarcie? Czemu mnie pan choć
nie pożabuje?

Pasował się z sobą widocznie, bo ja pa-
trzałam na niego z wyciejeniem władz wszyst-
kich, a twarz mu się mieniła, posępniata i
bladła.

Po chwili odparł:

— Nie wolno mi.
— Nie wolno? dlaczego? Psa wolno po-
żabować i okazać mu to, a mnie nie wolno?

Mówiłam w zapamiętaniu.

— Mnie nie wolno mówić o pani.
— Dlaczego? — zawołałam, stojąc na-
przeciw niemu i drogę mu zagradzając — niechże
pan powie chociaż, dlaczego? ja chcę wiedzieć!

— Powiem pani; — odparł — czy może
mnie pani spokojnie wysłuchać? takie podra-
żnione biedactwo moje, jakże ja mam mówić o
sobie?

— Widzi pan, ja to czułam, że jest coś mię-

dzy nami, zapała jakaś, niech pan mówi wszystko,
wszystko.

Prosiłam, w oczy mu patrząc, podmiecona
do tego stopnia, że w tej chwili przed niczem
nie byłabym się cofnęła; gdyby mi był kazał sko-
czyć w jezioro razem z sobą, bez wahania był-
abym spełniła wolę jego.

Cichą wodą nazywa mnie Dick, tą, która
tamy zrywa, nieobliczalną.

Ja sama siebie nie znałam i brałam się za
cicha, i przynajmniej spokojną, bardzo normalną
wodę, która nigdy tam zrywać nie będzie. ani
mi w głowie postęło, że ja, ja będę kiedy prze-
kraczała granicę form i regul. ludziom narzuc-
onych ku hamowaniu ich wrodzonych popędów.

— Tak — odparł — jest zapała między
nami.

— Lulu! — zawołałam.

Spojrzał na mnie z pewnem zdziwieniem.

— Czy kto pani mówił? ona może?
— Nie, nikt mi nie mówił, ale ja to
czułam; pan tego nie rozumie: to są nasze in-
stucye kobiece.

— A więc Lulu. Pamięta pani, co mówi-
łem kiedyś buni, gdy zapytywała o nasze domo-
we stosunki. Pamięta pani, że i o sobie wspo-
mniałem, oskarżałem się o dawną lekkomyślność,
egoizm krancowy, pamięta pani?

— Tak, tylko ja temu nie wierzę, pan ni-
gdy egoistą być nie mógł.

— A zatem nie wiem, jak to nazwać, ko-
chałem ich wszystkich, a byłam bezwzględny,
nie liczyłem się z ich bólem, moje fantazy były
silniejsze od mego do nich przywiązania, to prze-
cież egoizm. Otóż raz, gdy zdawało mi się, że
już odbudowałem siebie wewnętrznie, że już od-
niosłem zwycięstwo nad sobą, miałem do rozpor-
ządzenia sumę niemoją, powierzono mi: sumę
tę w przystępie ezaleństwa zaryzykowałem przy
grze hazardowej i przegrałem. Straciłem głowę
i wróciwszy do domu, bez pamięci o siostrach,
o bracie, chwyciłem rewolwer i strzeliłem do
siebie, mierząc w serce. Musiałem mierzyc bez
zimnej krwi, ręką widąc drgała, skoro żyję, ale
na razie padłem jakby martwy, a wystrzał po-
słyszyna Lulu, która wtedy była dziesięcioletnią
dziewczynką, nad wrzaz wraziła i nerwową
wpadła do mego pokoju, a widząc krew, rewol-
wer i mnie leżącego jakoby bez życia, zemdlata.
To był początek jej strasznej niedoli.

(C. d. n.)

wojnę dalej należyć prowadzić, chociaż nadzieja zwycięstwa jest bardzo mała. Natomiastowe mobilizacje nowo przywrócić jednak równowagę i na każdy sposób fakt, że świeżych 300 do 400 tysięcy wojska rosyjskiego wkrótce (!) stanie na polu walki, da Japonczykom wiele do myślenia.

Z Riwiery.

Cirkwenca w marcu.

Od dni kilkunastu rozbudziło się na całej Riwierze austriackiej gwarne życie. W wszystkich miejscowościach klimatycznych, rozspanych niby tyralerka naokoło Rjeki, zapanował ruch jak w pasiekach nadbużańskich w słoneczne lato.

Wędrownie ptactwo z północnych stref, od Dunaju, Wisły, Łaby i Wolgi, zleciało się tutaj, nad błękitną Adriatyką, aby się ogrzać wcześniejszymi promieniami słońca i wykąpać w przedczujnych jego blaskach.

Przedzień oczywiście Abazy, wielka modnia i stropnia a z tulacem się pod jej skrzydła Woloska, lka i Lowrana. Gwarne tam i rojno, jak na targu, ale i pięknie, przynajmniej to trzeba. Innym urokiem, niby dziewczęca skromność, wabi do siebie stonczona Cirkwenca, także po ludowemu Czikwenca zwaną, wysunięta po za Rjękę znacznie na południe, opierająca się wydłużonym ramieniem o śnieżne góry Velebitu, którego stopy całuje niebieskie morze.

Dwne to morze! Wie się o niem, że jest chytne i zwodnicze, że w pieszczotliwych i miękkich falach swoich zgubę chowa, a przecież nie można się jej ku niemu rosnącej sympatii, tak jak i pieszczotom kochanki oprzeć. Opanowuje cię całego i wzdiera się w najskrytsze twoje myśli, to układa ci nerwy do spoczynku, to znowu pobudza je do buntów, jak oko pięknej kobiety, przesyłającej ci uśmiech, wiele obiecującej, a przecież kłamliwej. Częściej bywa ono tutaj rozkoszne, aniżeli ponure, częściej przemawia do ciebie pieszczotliwą mową dobrej i rozumiejącej cię kochanki, aniżeli burzącym oddechem namiętnej Salome.

Nie można sobie wyobrazić coś równie pięknego, jak przepych, jak rozłaczca tutaj zachodzące słońce. Morze lśni się całą gamą kolorów, od różowych świateł, do fioletowych miękkich i ciemnych granatów, śniegi Velebitu skrzą się zdaleka mliouem brylantów, a załamy skał oblewają się falą światła, coraz inne, coraz nowe przybierające barwy i kształty. Podobnie bajećca gęść kolorów widzianem raz tylko jedynym w życiu, nadając statkiem Dunajem, koło Ostrzychojnia. Tam także rozlewała się tęcza po falach rzeki i mięła cudnymi barwami, jak załotnica rozrzuca nimi hojnie uśmiechami, ale przepych gry łamiących się promieni zachodzącego słońca tutaj, jest znacznie od tamtego bogatszy i szerszy.

Zdaje się, że Cirkwenca, z wszystkich miejscowości klimatycznych tutejszej Riwiery, najkroczystej jest położona. Zastłonięta od „bory“ pasmem gór z jednej, a od „sirocco“ leżącą przed nią wyspą Veglio z drugiej strony, zanurza się Cirkwenca płaskim brzegiem w całujące ją morze, o gruncie piaszczystym, wyborem zatem do morza i kąpielni. Stąd w lecie nąpły gości kąpielowni jest po prostu olbrzymi i ogromny pałac „Therapii“, wznoszący się nad morzem, nie może wszystkich złączających się pomieścić. Kąpiele morskie w lecie dostarczają jednak inne, także nadbrzeżne, miejscowości, natomiast Cirkwenca najbardziej zalecenia jest godna, jako zimna stawa klimatyczna, a to ze względu na łagodny klimat, oraz wprost znakomite urządzenie higieniczne. Mówię oczywiście o sanatorium „Therapii“, w miasteczku bowiem, oprócz kilku skromnych hoteli, nie ma żadnego zakładu leczniczego. „Therapia“ jest zakładem pierwszorzędnym. Urządzenia tego sanatorium, elegancja i wytworność zarówno mieszkań, jakoteż salono, wogóle wszystkich ubikacji, są w całym znaczeniu słowa „europejskie“ i mało który zakład klimatyczny w ogóle może iść z nim w porównanie. W „Therapii“ znajdują się łazienki, baseny i wszelkie urządzenia balneologiczne, podług ostatnich wymogów sztuki lekarskiej, wreszcie wyborna kuchnia, będąca, bądź co bądź, najdzielniejszą pomocniczą sztuką lekarską.

„Therapia“ ma charakter zakładu polskiego, a to z powodu, że lekarzem opiekującym się nim jest Polak, dr. Jan Regieo, zaszczytnie znany publiczności polskiej jako lekarz, od kilkunastu lat stale ordynujący w letnim sezonie w Rymonowie. Jest on duszą zakładu, pod czujnym jego okiem widać rosnące i zeantnie wszechstronne sobie skarbujące.

Kierownictwo zakładu, będącego własnością arcyks. Józefa, spoczywa w rękach nadwornego jego lekarza, dr. Coltellego, stale w Cirkwenicy osiadłego. Zarząd „Therapii“ jest także polski, kuchnia polska, służba w potowie także polska, tak iż przybywający z Polski rodziny czują się tutaj jak w domu. To też przy „table d'ôte“ rozbrzmiewa, tak samo jak i w salonie, przeważnie język polski, obok francuskiego, niemieckiego i węgierskiego.

Pobyty tutaj jest miły, nierównie zaciszniejszym będąc, aniżeli w Abazy. Okolica najbliższa objęta w miejscu prawdziwie piękne. Wycieczki piesze, lub powozem, do przelicznej doliny winnic „Vinadola“, parowcami w jedną, to drugą stronę, wreszcie łodziami na pobliską wyspę Veglia.

Połączenie z Rjęką (Fiume) jest bardzo łatwe, statkami parowymi sześciokrotnie drogę tę odbywającymi. Od dnia 1 kwietnia r. b. ma być rozbudowany jazyk parowy żegluga dla Cirkwenicy na jej korzyść zmieniony, co będzie bardzo pożądanym, dotychczasowe połączenia bowiem z Rjęką nie wystarczały.

Z Polaków bawią tutaj obecnie pomiędzy innymi pp. Obertyńscy, Trylscy z Warszawy, Stan. Blotnicki. Zbierchowsky ze Lwowa, rotmistrz Tustanowski, z zapowiedzią zaś przybycie swoje wiele rodzin zarówno z Galicji, jakoteż z Królestwa Polskiego.

K. Z.

Kronika.

Lwów, dnia 22 marca 1905.

Kalendarz. W czwartek 23 marca Wiktor M. — Gr. kat. Kondrata M. — Kal. słow. Zbiłstawa.

Wschód słońca 65, zachód 69. W piątek 24 marca Gabriela Arch. — Gr. kat. Sofronya. — Kal. słow. Labomira.

Wschód słońca 63, zachód 61. W sobotę 25 marca Zwiastowanie NMP. — Gr. kat. Eufonia. — Kal. słow. Węgowysława.

Wschód słońca 61, zachód 61.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Ziarno dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

Z armii. Podporucznicy Zygmunt Ziemiański z 13 p. i Franciszek Horky z 36 p. p. przydzieleni do krajowej komendy żandarmerji nr. 5 w Lwowie. Zamianowani: rezerwowym zastępcą oficera, rezerwowym podoficer Rudolf Nowitzki z 93 pp.; zastępcami lekarzy-asystentów: dr. Abraham Felber z 55 pp. przy szpitalu garnizonowym nr. 3 w Przemyslu i dr. Władysław Filipkiewicz z 13 pp. przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie. Lekarz pułkowy II kl. dr. Ryszard Bulva przeniesiony z 4 bat. strzelców polnych do szpitala garnizonowego nr. 3 w Przemyslu; kapitan I klasy Karol Weigner z 9 do 4 batalionu pionierów.

Nasi najserdeczniejsi z Dila i Haliczanina, aby pobudzić swoich do „działania“ we wszystkim, co Polacy przedsiębiorą, choćby to nawet głównie na oku miało interes ludu włościańskiego i to bez różnicy obrządku, upatrują w tym akcję ku „znieszczeniu Rusi“ i w tym duchu rzecz przedstawiają. Naturalnie włości rentowe i przedłużenie propinacji spać im nie dają. Włości rentowe są w tym celu wymyślone, aby, gdzie brakuje szlachy, była bodaj kolonia mazurska a o przedłużeniu prawa propinacji na rzecz kraju idzie Polakom dla tego, aby krajowi dzierżawcy propinacji trzymali w zależności miejscowe czynniki.

Kasy reifensteińskie, Kółka rolnicze a w ostatnich czasach i gal. Towarzystwo gospodarskie są również przedmiotem powikłań Dila — a to znowu w tym celu, aby nawoływać swoich do grupowania się w „Silskim Hospodarze“, które ma niebawem zmienić się w ruskie Towarzystwo gospodarskie. Dilo koniecznie usiłuje w swoim czytelniku, że gal. Towarz. gospodarskie jest czysto polską a w dodatku agitacyjną (!) instytucją. Zbijając wywody tego pisma, to rzecz zbyteczna, jeśli kogo bowiem, to Dila nie potrzeba przekonywać, iż jest wierutnym fałszem, albowiem z polityką nie ma gal. Towarz. gospodarskie wspólne, nigdy nikogo z Rusinów od udziału w swoim działaniu nie wykluczało a objętuje tak włości ruskie, jak polskie. Co więcej, wydaje nawet i w ruskim języku popularne książeczki, jak np. o komasacji. Ataki Dila są zrozumiałe dla nas. Idzie mu o „kraj. ruskie Tow. rolnicze“, aby za pomocą niego można było dalej prowadzić akcję, do której zmierzają strajki rolne. Przecież zaledwie kilka dni temu przytoczyliśmy artykuł Dila w sprawie wychodźstwa Rusinów do Prus za zarobkiem, w którym jako „korzyść“ z tego wychodźstwa podane: „A socyalna i nacjonalna korzyść z tej emigracji zarobkowej jest również. Pod względem socyalnym masowe, tłumne wychodźstwo, zmniejszając znacznie ilość rak roboczych w kraju, musi mieć dla naszych włości w stosunku do łanów dworskich te same następstwa, co i masowy strajk, jednak bez tych przykrych przypadków, jakie towarzyszą u nas strajkom“.

Kronika lwowska.

Na raudie Panien Ekonomek cieszyły się wielkim popytem, a obecnie oddana została w obieg księgarski, efektowna w całym tego słowa znaczeniu „Jednodniówka“, pomysłu i układu protektorki stowarzyszenia Wandy Ks. Czartoryskiej. Na trzydziestu i kilku stronach ozdobnie wydanej rzeczy, mieści się setka blisko prac pięciu najsłynniejszych, przesuwając się głównie i głosi dążące politycznie, społeczne, a nie brak też i pań piszących, lub na polu filantropii dobrze zasłużonych. Są tu nasi trzej arcyprace, Oswald Balzer, Władysław Betza, Wojciech Dzieduszycki, Bronisław Dembiński, Aleksander Hirschberg, Józef Kallenbach, Adam Kroczyński, Kazimierz Lastowski, Stefan Krzywoszewski, ks. Zygmunt Lenkiewicz, Antoni Małcki, Józef Milewski, Adam Miodowski, Leon i Mieczysław Piniński, Józef Rostański, Tadeusz Rittner, Tadeusz Smarzewski, Stanisław Tarnowski, Aleksander Tchorznicki, Józef Tretlak, Filip Zaleski i dziesiątki innych. Obok myśli głębszych i wskazań na dobre dążenia, sporo strof lirycznych i pełnych espritu urywków, słowem wianka bardzo bogata, poruszająca niezwykle i zajmująca, jak mało która z ostatnich naszych emfemeryd.

Tow. literackie im. Mickiewicza. Ważne zgromadzenie odbędzie się w piątek dnia 24 bm. o 6 wieczór w gmachu uniwersyteckim.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie. We czwartek, dnia 23 bm. prof. śc. realn. B. Duchowicz: Ciekawse ustępy z chemii organicznej (z demonstracjami). Zakład chemiczny uniwersytetu Długosza 6. Początek o g. pół do 8.

Z powodu fałszerstw, stwierdzonych przy skrutynium wyborów gminnych, a dokonywanych przez p. Arnolda, wdrużyła, jak donoszą pisma poranne, dochodzenie prokuratury państwa.

Z izby sądowej. (O obrazie żandarmów.) W czasie rozprawy, która się niedawno odbyła w Lwowie przeciw adw. dr. Trylowskiemu i Jackowi Bojczukowi o cały szereg przewinień na le politycznym, wystąpiła obrona, w szczególności adw. dr. Leser, z ostrzymi zarzutami przeciw żandarmom Władze i Orzechowi, właściwym sprawcom oskarżenia dra Trylowskiego i Bojczuka. Po rozprawie wnieśli ci żandarmi doniesienie do swej przełożonej komendy, a to znowu do prokuratury, z zażaleniem, że dr. Leser zarszczył rozmyślnie i fałszywie żandarmom, iż sprowadził do Lwowa na rozprawę swego konfidenta Krawczyńskiego w tym celu, by pośredniczył między nimi a świadkami, oraz, by ich informował o przebiegu rozprawy, że dalej na korzyść stawali się nakłonnie świadków do fałszywych zeznań, w szczególności zaś, że świadek Klurnika, który w pierwszej linii obciążał podających, przesył zmusili do fałszywych zeznań. Na podstawie tych zeznań prokuratury oskarżyła dra Lesera o obrazę cwi żandarmów Władzi i Orzecha i dziś przedpołudniem odbyła się przeciw dr. Leserowi rozprawa w sądzie pow. w sekcji III pod radcą Makymowiczem, jako sędzią wyrokującym. Po odczytaniu doniesień żandarmów, zabrał głos oskarżony dr. Leser i w obszernym wywodzie wyraził uprzedź zasadne zaprzycanie, iż oskarżenie niniejsze jest propositu zamachem na prawa obrońców, których stanowisko i tak jest trudnym i odpowiedzialnym. W dalszym ciągu zbił dr. Leser zarzuty żandarmów i powołując się na cały szereg świadków, na protokół rozprawy oraz sprawozdania w dziennikach, udowodnił prawdziwość swoich zarzutów, zaznaczając przytem z naciskiem, że doniesienie żandarmów w kilku szczegółach nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy. Nakoniec postawił dr. Leser wniosek na przesłuchanie powołanych przez się świadków. Funkcyjarysz prokuratury p. Guła sprzeciwił się wnioskowi oskarżonego, potem radca Makymowicz odczytał zeznania oskarżycieli i świadka Krawczyńskiego i celem zawezwania świadków oraz zarekwirowania aktów sądowych rozprawę odroczył.

Kronika krajowa.

Wyszykiwanie ludu polskiego. Od kilku dni wracają z Prus przez Kraków — jak pisze N. Ref. — polscy robotnicy rolni ze wschodniej Galicji, którzy w Prusach nie mogli znaleźć pracy i zarobku. Z ich opowiadania wnosić można, że padli oni ofiarą niewyjaśnionej jeszcze należącej do działalności pośredniczącej ruskiej biura dla wychodźców w Nowym Bieruniu na Śląsku pruskim, w powiecie pszczyńskim, względnie agitacji księży ruskich. Opowiadają oni, że udali się oni do Nowego Bierunia na wezwanie rzeczonoego biura. Tam atoli, w Nowym Bieruniu, kazano im czekać na pracę. Oczekali też cierpliwie tydzień, dwa, aż wyczerpał im się wszelkie środki, zabrane z domu. Biuro tymczasem nie troszczyło się o nich, a gdy wreszcie popadli w nędzę, kazano im wracać do domu, przytem postępowano z nimi, jak niekiedy z ich opowiadają, wręcz brutalnie. Ogółem więc ze wszystkich biedaków nie pozostało nie innego, jak pieszko wyruszyć w daleką drogę do stron rodzinnych. Przybywają oni do Krakowa w opłakany stan, głodni, wynędzniali, z opuchniętymi nogami i tu z płaczem proszą o wsparcie i opiekę. Kilku z nich opowiada, że księża ruscy w Galicji wschodniej organizują w parafiach swoich wychodźców do Prus na wielkie rozmiary, że wychodźców odwożą sami do Krakowa, potem wysławszy ich stąd do Bierunia, wracają do domu. Między wysłanymi przez nich partiami znajdują się liczni chłopcy polscy z Galicji wschodniej. Fakt, że jak się zdaje tylko wyłącznie lub przeważnie biuro ruskie w Bieruniu odesłać z powrotem, nasuwa przypuszczenie, iż działa ono w porozumieniu z władzami pruskimi, które otrzymały podobno wskazówki z Berlina, ażeby odgad przedewszystkiem wyspywały do Prus tylko robotników ruskich.

Nowym Bieruniu, kazano im czekać na pracę. Oczekali też cierpliwie tydzień, dwa, aż wyczerpał im się wszelkie środki, zabrane z domu. Biuro tymczasem nie troszczyło się o nich, a gdy wreszcie popadli w nędzę, kazano im wracać do domu, przytem postępowano z nimi, jak niekiedy z ich opowiadają, wręcz brutalnie. Ogółem więc ze wszystkich biedaków nie pozostało nie innego, jak pieszko wyruszyć w daleką drogę do stron rodzinnych. Przybywają oni do Krakowa w opłakany stan, głodni, wynędzniali, z opuchniętymi nogami i tu z płaczem proszą o wsparcie i opiekę. Kilku z nich opowiada, że księża ruscy w Galicji wschodniej organizują w parafiach swoich wychodźców do Prus na wielkie rozmiary, że wychodźców odwożą sami do Krakowa, potem wysławszy ich stąd do Bierunia, wracają do domu. Między wysłanymi przez nich partiami znajdują się liczni chłopcy polscy z Galicji wschodniej. Fakt, że jak się zdaje tylko wyłącznie lub przeważnie biuro ruskie w Bieruniu odesłać z powrotem, nasuwa przypuszczenie, iż działa ono w porozumieniu z władzami pruskimi, które otrzymały podobno wskazówki z Berlina, ażeby odgad przedewszystkiem wyspywały do Prus tylko robotników ruskich.

Ślub. W Krakowie odbył się ślub p. Stanisławy Dydyńskiej, córki ś. p. Kaniego i Maryi ze Smalawskiej, z p. Władysławem Grotowskim, synem Leona i ś. p. Maryi z hr. Starzeńskich.

W Kochawinie dnia 25, 26 i 27 bm. odbędzie się rekołektę dla panów ze stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo ze Lwowa i dla panów Sodalistów kochawskich, których udzieli ks. arcybiskup Teodorowicz. W rekołektach mogą brać udział także panowie, nie należący do żadnego z tych stowarzyszeń. Zakoficzenie dnia 27 bm. wspólna komunia św.

W Jaryczowie pod Lwowem umarł na tyfus płamisty dr. Mieses, który zaledwie przed dwoma tygodniami tam się osiedlił. Przypominamy, że przed sześciu miesiącami umarł w Jaryczowie na tyfus dr. Budzynowski.

Sprawa otwarcia kolei Sambor granica węgierska. Z Wiednia donoszą: Wczoraj przybyła tu deputacja przemysłowa z Turki, z burmistrzem p. Pedracim na czele, aby przyspieszyć u rządu termin otwarcia kolei Sambor-Granica węgierska. Pp. Głowinski, Kolischer i Małachowski poprowadzą deputację do ministra kolei dr. Witteka, któremu przedłożyła ona swe życzenia. Wittek przyjął deputację przychylnie i oświadczył, iż część kolei będzie otwarta w czerwcu b. r., druga zaś część w lipcu b. r.

W Zakopanem ubiegłej niedzieli zszalał wiatr halny. W kilku miejscach przy ulicach Zamoykiego i Chałubińskiego, powyrwane z korzeniami lub przełamane smereki zaległy drogę, przerywając komunikację. W kilku domach wiatr popsuł dachy, zdmuchnął kilka kominów, wyrwał spore bram i płotów, porwał druty telegraficzne i telegraficzne. Obalił także kilka osób na ulicach. Szczyty gór pod tonieniem tego wiatru straciły jednolitą białosć swoich szat zimowych, potworzyły się na nich ciemne pręgi, których sięś gęsić będzie już i wstrząs, rozszarpana ożywczem ciepłem wiosennego słońca.

W Samborze rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw bandzie podpalaczy, która w czasie od lipca do połowy października wzniesła w Borysławiu podczas znanego strajku w kilku kopalniach znaczniejsze pożary. Na wale oskarżonych zasiadli: Kazimierz Kandefer, lat 21, pomocnik wiertnicy; Roman Chomysz, lat 23, palecz; Józef Kuzma, lat 24, kowal; Antoni Górny, lat 34, palecz; Stanisław Szelingowski, lat 28, tokarz; Katarzyna Szczepaniakówna, lat 26, żarobnica. Wszyscy pozostają od listopada z r. w areszcie śledczym. Akt oskarżenia przedstawia sprawę następującą: W lipcu 1904 wybuchł w Borysławiu strajk robotników w kopalniach wozu ziemnego i nafty. Nie wszyscy jednak robotnicy do strajku się przyłączyli i na tych strajkujących napadali i gwałtem od roboty odpędzali. Wielu napastników zostało uwięzionych. Wówczas kilku gorętszych robotników popierających strajk, zorganizowali w bandę, postawili ją za pomocą ognia szczyt w kopalniach zniszczenie, w ten sposób z jednej strony sterroryzować właścicieli kopalń i pozostających w pracy robotników, a z drugiej strony zemścić się za sążnienie robotników. To też od lipca 1904 do października tegoż roku powstał w Borysławiu cały szereg pożarów kopalniowych, które tak mieszkańcom Borysławia, jako też właścicieli kopalń niezmierznie przerażyły, tem bardziej, że sprawców nie można było wykryć, a ogień z powodu nader licznych szybów wybuchowych zagrażał nietylko mieniu, ale i życiu mieszkańców i właścicieli kopalń w Borysławiu. Podpalaczy wykryto dopiero w listopadzie, obecnie odpowiadają oni przed sądem. Wczoraj przesłuchano dwóch pierwszych oskarżonych Kandefer i Chomysz; obaj zapierają się winy i odwołali swoje zeznania w śledztwie złożone.

Tajemnica śniegów. Ze Skolego donoszą, że na polach w Sławsku po stopieniu się śniegów znalaziono trupa dwunastoletniego dziewczęcia. Wiosenne słońce wydało ofiarę zimy. Zamarzała była Olenka N., dziewczyna z Wolosianki, która służyła w Sławsku. Przed Bożem Narodzeniem szła do domu, lecz w polu widocznie chwyciła ją zawierucha śnieżna. Zwłoki jej przykryły śniegi i teraz dopiero je znalazono.

Z Dolatyna donoszą, że pani Teodozja Wiernicka, żona burmistrza, która w przystępie szła skoczyła do studni, została uratowana. Nieszczęśliwą odwieziono do zakładu dla obłąkanych.

Kronika powszechna.

Siemieni Ojca św. W dniu św. Józefa przyjmował papież życzenia od kardynałów w swej bibliotece prywatnej. Przyjęcie, podobnie jak w czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia, miało charakter familijny. Nie było żadnych mów. Pius X rozmawiał z kardynałami o rozmaitych sprawach, jak o kodyfikacji prawa kanonicznego, o ostatnich beatyfikacjach. O sprawach politycznych nie było mowy. Ojciec św. wyglądał doskonale. Podczas odwiedzin kardynałów był w bardzo dobrym humorze.

Z rana, o godz. 7 odprawił papież mszę św. w sali konsystorsalnej. Następnie składali mu życzenia siostry, dalej kardynał Svampa i nowy wielki mistrz zakonu Maltańskiego, hr. Thun-Hohenstein, oraz kilka stowarzyszeń, między innymi związek katolickiej młodzieży włoskiej. Przyjęcie św. Kolegium odbyło się o godz. 12-30 przedpołudniem. Na dziedzińcu św. Damazego koncertowała kapela żandarmów papieskich, a wieczorem była iluminacja w Cortile di Belvedere.

Choroba br. Gautscha Z Wiednia donoszą: Prezydent gabinetu br. Gautsch zachorował przed dwoma tygodniami na influencję, po której pozostał ból ucha. Pomimo rady lekarzy br. Gautsch po kilku dniach wyszedł z domu i był na audyencji u cesarza, oraz w parlamencie i w biurze. Wskutek tego pogorszyło się mu i wywodziło się zapalenie ucha. Br. Gautsch musiał się położyć do łóżka i nie będzie mógł wstać z niego weselej, niż za tydzień.

Egzamin dyplomowy na inżyniera budowy maszyn zdał w Lwowie inż. Emil Rabner na technice w Charlottenburgu.

Epilog zaś Insubrukch. Tryjsteński Piccolo donosi, że na mocy łaski monarchy wszyscy uczestnicy listopadowych zaburzeń studenckich w Insubruku, zarówno Niemcy jak i Włosi — będą

uśaskawieni, o czym już zawiadomiono pofnie posłów włoskich w parlamencie wiedeńskim.

Wypadek Bronisława Hubermana. Donosiłszy już z Nizy, że Bronisław Huberman, mieszczący tam obecnie z matką, skłócił się z bratnią brzozią silnie we wielki palec lewej ręki. Obecnie donoszą, że trzej wybitni lekarze opatrzyli ranę i ożreki, że wada w palcu nie uciერი wele i bliźni nie będzie przeszkadzać po zgojeniu się rany w grze na skrzypcach.

Polacy w Ameryce. Wedle obliczenia ks. Wacława Kruski z Ripon Wis, który wydał właśnie pierwszy tom „Historji polskiej w Ameryce“, znajduje się w Ameryce północnej 1,900,300 Polaków, 810 osad polskich, 517 kościołów polskich i 546 księży polskich.

Kocha z wód. Połoga, po rosyjsku i po niemiecku „Polaugen“, jest to miejscowość kąpielowa nad morzem bałtyckim, własność Feliksa hr. Tyszkiewicza, mało u nas znana. A warto ją odwiedzić i bliżej poznać! Jest to bowiem jedynie miejsce kąpielowe „polskie“, które społeczeństwo nasze popierać powinno, zamiast wyrosić kapiały nasze do Ostendy, Blankenbergha, Biarritz, nie mówiąc już o różnych „Badach“ niemieckich, gdzie setki rodzin polskich rokrocznie spotykamy. Jedzie się koleją do Kłajpedy (po niemiecku Memel), tam trzeba przenoćować, skąd wygodnym powozem, po dobrej pruskiej szosie przybywa się w 1 i pół godziny do Połogi. Tu jest granica rosyjska i bardzo łagodna rezerwa rzeczy.

Pensyonaty są tam z komfortem urządzone, z kuchnią wyborową, zwłaszcza w willi „Olga“, a przytem nie drogie. Codzienne utrzymanie, składające się z śniadania (kawa, herbata, mleko, czekolada, bułki z masłem, co kto chce), obiadu o 4 daniach i kolacy (raz ciepłej, raz zimnej) kosztuje rb. 1.65 od osoby dorosłej dziennie, dzieci płacą taniej. Pokoje zaś od wyboru: od rb. 1 do rb. 3 dziennie, zależy od ich wielkości i położenia. Willa „Olga“, położona wśród ślicznego osobnego parku, niedaleko od morza, składa się z 4 wili i pawilonu jaśdowego; willa „Switez“ leży nad samym morzem, co jest mniej przyjemne z powodu wiewrów silnych od morza, które panują w Połogę. Połoga leży bowiem nad pełnem morzem, a nie w zatoce, jak Zoppot; stąd kąpiele są silniejsze i bałwany większe.

Co się zaś tytuż samej Połogi, to dla osób nie szukających wielkich zabaw, nie lubiących robenia wielkich toilet, lubiących spokój i odpoczynek, jest to miejsce wymarzone. A dla dzieci, to raj! Widać tam nie jedno dziecko, przyjeżdżające do Połogi blade, anemiczne, bez humoru, a wyjeżdżające opalone jak murzyn. Rüste, wesole i żwawe, aż miło patrzeć. Plaża jest olbrzymia, na której się literalnie zgubić można, pomost długi, wychodzący daleko w morze, kąpiele bardzo miłe i zmniejszające, osobne dla pań i panów, przytem niedaleko od morza łazienki z kąpielami ciepłymi morskimi, nowo wystawione. A co najwspanialsze, że nad samym morzem śliczny las szpilkowy, służący do spacerów, graniczący z wspaniałym parkiem hr. Tyszkiewiczów, otwartym dla publiczności, gdzie oprócz ładnego pałacu z tarasami i z prawdziwym kunstem i pasiekami założonemi kwiatowemi kobiercami, jest i pagórek Biruta zwany. Tam ongi „Znicz“ się palił, a dziś stoi żałna kapliczka. Z tej góry widok na morze i Połogę wprost czarujący! Zresztą wymienić muszę kursal z dużą salą letnią, gdzie co tydzień w czasie sezonu odbywają się reuniomy, położony w ładnym parku, oświetlonym wczorajem przy muzyce, na dworze grającej, elektrycznością. Dalej przedstawienia koncertowe i amatorskie, które co roku mają miejsce.

W Połogę jest nowy kościół katolicki, piękny, telegraf, apteka, lekarzy bardzo dobrych ze szczieu w czasie sezonu, przytem nie słyszy się tam oprócz żmudkiego, miejscowego języka żadnego innego, oprócz polskiego. Towarzystwo bardzo miłe i inteligentne po większej części z Warszawy.

Włosi ofiarami wojny. Z Mukdena donosi korespondent Corr. della Sera, że dwaj Włosi zostali tam zabici przez kozaków. Ci ostatni, przewidyując, że będą musieli opuścić miasto, dopuszczali się licznych okrucieństw; napadali spokojnych mieszkańców, masakrowali ich i oddzielali. Dworcowe koleje i miasto rosyjskie podpalili sami Rosyane. Pożar rozszerzył się w okręgu 10-milowym; dym przytłoczył słońce. Jeden z zamordowanych Włochów nazywał się Catalano i pochodził z Santo Stefano. Był spokojnym kupcem; zabrano jego rodzinie całe mienie i wszystkie kosztowności. Drugim zamordowanym był starzec, Biuno. Zabrano mu pieniądze, pierścionie i złoty zegarek z łańcuszkiem. Zginął wśród wielkich meczarów, porzucony na ulicę.

Wjazd tryumfalny Oyama do Mukdena odbył się 18 bm. Marszałek przybył na czele sztabu generalnego; wojska tworzyły szpalery. Mieszkańcy miasta (Chinczycy) przyjmowali zwycięzców owacyjnie. Miasto było dekorowane chorągiewami o barwach chińskich i japońskich. Miejscowe władze składały Oyama hołd uroczysty na środku miasta. Podczas okupacji Mukdena tysiące biednych, niewinnych Chinczyków zostało zabitych przez Rosyan. Dlatego to ludność z takim zapalaniem witała zwycięzców, uwalniając ich za swych wybawców. Marszewi wojsk towarzyszyły dzwinki muzyki; publiczność powiewała chorągiewkami. Marszałek Oyama uśmiechał się skromnie, jak zwykły oficer. Żołnierze jego uwielbiają go.

Zajęcie Tielingu odbyło się o północy. Rosyane stawali słaby opór. W czasie wjazdu Japończyków ludność wznosiła ogłaszające okrzyki „banzai“, podczas gdy dworcowe kolejojwy i przyległe zabudowania oraz składy płonęły, rzucając fantastyczne, krwawe blaski na dymnie kroczące zwycięzkie pułki japońskie. Pole walki dookoła Tielingu jest na przestrzeni 4 mil pokryte trupami. Po dzień 19 bm. leżało pod gołem niebem 40,000 trupów Rosyan. Korespondent włoski oblicza, że ostatnie bitwy pochłonęły 300,000 ofiar w zabitych, rannych i jeńcach; w tem było 60,000 Japończyków. Zwycięstwo ostatnie jest kompletne i definitywne.

Podziękowanie. Poczynam się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania tym wszystkim, którzy zabiegami swymi przyczynili się do uświetnienia wieczorku, urządzonego na rzecz stowarzyszenia „Pracy kobiet“, w pierwszym zaś radzie niezmordowanemu artystycznemu kierownikowi p. Stanisławowi Jasielskiemu, amatorom, którzy brali udział w przedstawieniu, p. kapelmistrzowi Rolłowi, niemiecki Paniom gospodyniom ratu. Łaskawym gościom i tym, którzy hojnymi nadatkami natłwili wydatny materialny sukces.

Przewodnicząca Stow. „Pracy kobiet“ z Tarnowskich Siemienińska.

Man powietrza. Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych. Dnia 21 marca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czernowce +0.0, Taranopol —, Lwów +0.2, Skole —0.1, Przemysł —, Jarosław +0.4, Tarnów —, Nowy Zagórz +2.0, Kraków +0.0, Praga +4.6, Wiedeń +3.0, Semmering +0.2, Budapest +4.4, Iechi —0.8, Riva +3.6, Triest +3.7, Celsuzusa.

Sanatorium w Zakopanem.

Wczoraj w Krakowie w sali Grandhotelu odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Sanatorium dla chorób piersiowych pod zarządem dr. Kazimierza Dłuskiego w Zakopanem. Przewodni-

czył wiceprezes Rady nadzorczej ordynat hr. Adam Krasinski; obecni byli członkowie Rady: rektor Uniw. Jagiell. ks. prof. dr. Knapiński, Kazimierz Czapski, hr. Franciszek Potocki, syndyk adwokat dr. Kosch i dyrektor dr. Kazimierz Dłuski.

Po odczytaniu protokołu i załatwieniu spraw administracyjnych, dyrektor przedłożył bilans za rok ubiegły oraz budżet na rok bieżący. Z przedstawionych cyfr wynika, że instytucja rozwija się nader pomyślnie. Frekwencja chorych zwiększa się stale, w czem jasny tkwi dowód, że zakład odpowiadał swemu celowi, jest potrzebny i użyteczny. Obrót brutto za rok ubiegły zwiększył się w porównaniu z rokiem 1903 blisko o 12%, poczyniono atoli wiele spłat, obowiązujących przedsiębiorstw z lat ubiegłych, a zarazem starano się nieustannie o ulepszenie strony higienicznej zakładu. Wobec bardzo znacznego podkoszczenia cen produktów spożywczych w ubiegłym i bieżącym roku, zastanawiano się nad uregulowaniem opłat, którzy przy najmniejszym obciążeniu chorych, pozwalało instytucji nie ustępować w kierunku wymagań współczesnej higieny, a co za tem idzie, interesu samych pacjentów, bacząc przytem, aby ceny w Sanatorium, które i tak są znacznie niższe od kosztów utrzymania w podobnych zakładach zagranicznych — i nadal na umiarkowanym poziomie.

Rozpatrywano następnie szczegółowo sprawozdanie syndyka stow. dr. Koscha o referacie komisji lustracyjnej Banku Związkowego, przy czem uproszono syndyka, aby na najbliższym ogólnie zebranie przygotował dokładne przedstawienie, uwzględniające szereg kwestyj, które w swym referacie podniósł p. Wojciech Biechowski, kierując się względem na dobro i interesy Stowarzyszenia.

Uchwalono wreszcie prosić Bank krajowy, który z tak życzliwym zawsze poparciem spieszył dla Sanatorium, o zmniejszenie stopa procentowego ze względu na pomyślnie położenie rynku pieniężnego, oraz o pewne zmiany w terminach płatności rat i procentów, bardziej dla Stowarzyszenia dogodnie i odpowiadające lepiej miesięczną większej frekwencji w zakładzie.

W zakończeniu posiedzenia wyraża Rada najupokornejsze uznanie dyrektorowi dr. Kazimierzowi Dłuskiemu i jego małżonce dr. Dłuskiej za prowadzenie instytucji, tak nieustannie i tak pomyślnie się rozwijającej dla dobra naszego społeczeństwa.

Ruch artystyczno-literacki.

Koncert, który się odbędzie we czwartek 23 bm. w sali Filharmonji, zainteresował nie tylko wszystkie sfery naszego miasta — jak się to zresztą spodziewać należało — ale i prowincję, która lenie zamawia bilety. I nie dziwnego. P. Marya Langie, niestety tak rzadko pojawiająca się u nas, jest skutoczną śpiewaczką, która ze swego olbrzymiego już repertuaru pieśniarskiego umie wydobywać perły, umie wyudatniać nastroje muzyczne i style a śpiewa z ogromnem przejęciem. Program, który już podaliśmy jest niezwykle bogaty i interesujący. Obok zagranicznych kompozytorów, jak Haendel, Durante, Wagner, Wolf, Strauss, Massenet, Verne, Fauré, Bertini, usłyszymy pieśni naszych twórców, a więc Władzi „Zasza zorza“, Liszuwskiego „Moja piosenka“, Galla „Ach żejd do gondol“, Bersona „Wspominaj mnie“, Żelazkiego „Z łak i pol“ i Niedwiadomskiego

Z POZNANIA.

W niedzielę odbył się w Berlinie wiec polski w sprawie wychowania dzieci i w sprawach ekonomicznych. Wzięło w nim udział około 400 osób.

Niemcy na Śląsku.

W Opawie odbyło się wczoraj zgromadzenie niemieckich wyborców przeciw równoległym klasom polskim i czeskim w niemieckich seminariach nauczycielskich w Cieszynej i Opawie. Poseł Sommer oświadczył, iż uradował już o zniesienie tych klas równoległych i że sprawę tę poruszy w izbie podczas dyskusji budżetowej. Rozwinięto między stronnictwami niemieckimi akcje. Aby domagały się one od rządu jasnej i otwartej odpowiedzi, co zamysła uczynić z temi klasami równoległymi. Będziemy czekali — zakończył p. Sommer — do 18 sierpnia. Gdy do tego czasu rząd tej sprawy nie zatławi pomyślnie dla Niemców, to dojdzie czegoś innego, niż była demonstracja w dniu 18 sierpnia 1904.

Burmistrz Opawy dr. Rochowański rzekł, iż jeśli do 18 sierpnia rząd sprawy klas równoległych w Cieszynej i Opawie nie zatławi, to on przystąpi do demonstracji i wraz z innymi będzie demonstrował, widząc, że w inny sposób nie od rządu uzyskać nie można. Poseł sejmowy Kudlich oświadczył, że sejm śląski również nie będzie spał i że na przyszłej sesji zajmie się energicznie tą sprawą. Mowca atoli widzi, iż najlepszą bronią jest samopomoc. Dowodem tego Insbruk. Niemcy śląscy powinni więc chwycić się tej broni, a wygrać tak samo, jak Niemcy w Insbuku.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Wiedeń 22 marca. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia izby posłów w dyskusji nad wnioskiem Derschatty zabrał głos p. Dawid Abrahamowicz i podniósł, iż dyskusja zesłała na dalekie tory, gdyż bez programu nowego rządu nawet silnie zdecydowane stanowisko parlamentu węgierskiego nie daje jeszcze podstawy, na której oprzeć było można uregulowanie wzajemnych stosunków między oboma państwami monarchii. Mowca ma wielkie jeszcze wątpliwości co do efektu wszystkich żądań węgierskich i co do tego, co o tem się mówi i pisze. Mowca występuje przeciw temu wszystkiemu, co mogłoby w następstwie przynieść zamęcenie stosunków między oboma państwami monarchii, tembardziej, że ze stanowiska monarchistycznego należy odrzucić rozlegające się w Austrii hasła: „Los von Ungarn!“ — gdyż każdemu obywatelowi austriackiemu przedewszystkiem powinno zależeć na tem, aby mocarstwem stanowisko monarchii austro-węgierskiej pozostało nietkniętym. W obronie praw tej państwa monarchii, a przedewszystkiem w obronie mocarstwowego stanowiska monarchii i tego wszystkiego, co jest prawem i słusznym, koleży klubowi mowcy będą szli razem z innymi stronnictwami. Nie pójdą atoli nigdy tą drogą, na której możnaby było dojść do jeszcze większego rozłamu między oboma państwami monarchii. W możliwości rozdziału całego od Węgier mowca nie wierzy. Interesy realne odnoszą w końcu zwycięstwo. Meritum wniosku p. Derschatty nie ma mowca nie do zarzucenia, ale za wyborem nowej komisji Polacy głosować nie mogą. Czyny więc wniosek, aby izba wniosku p. Derschatty przekazała komisji ugodowej.

Po następnym przemówieniu mowców generalnych Grabmayra i Biankiniego, izba odrzuciła wniosek p. Abrahamowicza, aby wniosek Derschatty przekazała komisji ugodowej, a uchwaliła wniosek Derschatty o wybranie osobnej komisji celem zbadania stosunku Austrii do Węgier. Następnie bez dyskusji przyjęła izba projekt rządowy w sprawie upaństwowienia austriackiej linii kolei węgiersko-galicyskiej i węgierskiej kolei zachodniej we wszystkich trzech czytaniach. Następne posiedzenie w piątek.

Komisje.

Wiedeń 22 marca. Do komisji dla sprawy p. Walewskiego wybrano z Galicyi posłów: Abrahamowicza, Bobrzyńskiego, Breitera, Daszyńskiego, Garapicha, Greka i Kosa. Komisja ukonstytuowała się, wybierając p. Derschattę przewodniczącym, a p. Ploja jego za stępcą.

Wiedeń 22 marca. Komisja budżetowa obradowała nad budżetem ministerstwa skarbu. Dział i administrację skarbową referował p. Górski. P. Baernreither domagał się ułożenia planu finansowego i zapytał ministra, czy zajmował się już kwestyją sanacji finansów krajowych. Mowca podniósł, że przez przekazywanie krajom podatków i przez system dodatków do podatków, nie osiągnięto jeszcze zamierzonego celu. Koniecznym jest zerwanie ze systemem dodatków. Zakończył rezolucję, domagającą się, aby premier przedłożył budżetowy układano do dokładnem wyszczególnieniem niewydatnych kredytów.

P. Urban przystąpił do powyższych wywodów, a nadto zwraca uwagę, aby oprócz sanacji finansów krajowych, zwrócono także uwagę na sanację finansów gminnych.

P. Górski omawiał położenie finansowe i zauważył, że obecnie musi izba uchwalić „kredyty przekazane“ w wysokości 84 milionów. Przekazywanie kredytów w ostatnich latach wzrosło, wobec tego powinny zwężki kasowe przykazywać wzrost, jednakże rzecz ma się przeciwnie, zwężki spadły. Kredyty przekazane są to kredyty wstawione do preliminarza i budżetowego pokryte, a których jednak z jakichś powodów nie wydano. Wobec tego kasa oczywiście powinna wykazywać zwężkę, to jednakże rezultat jest wprost przeciwny, tak że musieliśmy w ostatnich latach refundować do kas, mianowicie w 1901 r. 80 mil., a w r. b. 51-7 mil., nie wliczając w to wydatków z zapasów. Gdy zliczymy kredyty przekazane z sumami refundowanymi, to otrzymamy kwotę 216 mil. kor., która przedstawia środek utrzymania równowagi, czyli elastyczności budżetu w ostatnich latach. Należy jednak jeszcze podnieść obciążenie w ostatnich latach ministerstwa kolei. Dalej należy doliczyć zniesienie premii eksportowych dla cukru i podatek od biletów kolejowych, tak że razem otrzymujemy się kwotę 300—350 mil. kor., za pomocą której utrzymano elastyczność budżetu w ostatnich latach.

Następnie zajmował się mowca nadużyciami w ściąganiu podatków, oraz skargami opodatkowanych, poczem omawiał finanse autonomizacyjne, skazane na dodatki do podatków, przez siła finansowa opodatkowanych i źródła po-

datkowe są aż do ostatnich granic wyciągnięte, tak że produkcyja jest zupełnie zatamowana.

Na końcu posiedzenia p. Kramarz przedstawił konieczność sanacji finansów krajowych, zmniejszenia stanu urzędniczego w ministerstwach, lepszego funkcjonowania ministerstw, oraz decentralizacji administracji państwowej.

Sprawy Krakowa.

Kraków 22 marca. Czas donosi: W sprawie ważnych interesów m. Krakowa odbyła się wczoraj w Wiedniu konferencyja posłów krakowskich z ministrem skarbu Koslem. Minister złożył dziś w komisji budżetowej oświadczenie co do ulg w podatku domowo-czynszowym dla Krakowa. Nowela do ustawy budowlanej dla Krakowa, uchwalona przez sejm, będzie w tych dniach sankcjonowana.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 22 marca. Wczoraj popołudniu prezydent gabinetu hr. Tisza był na dłuższej audyencji prywatnej u cesarza.

Budapeszt 22 marca. Hr. Juliusz Andrassy był po południu na posłuchaniu u cesarza, zdał sprawę z rokowań z opozycyją i złożył w ręce monarchy swą misję, co cesarz przyjął do wiadomości.

Budapeszt 22 marca. Dzienniki konstatują zaostrenie się sytuacji. Pester Lloyd pisze, że horizon polityczny się coraz bardziej zachmurza i coraz gorsze są widoki na przyszłość.

Budapeszt 22 marca. Hr. Juliusz Andrassy był po południu na posłuchaniu u cesarza, zdał sprawę z rokowań z opozycyją i złożył w ręce monarchy swą misję, co cesarz przyjął do wiadomości.

Natomiast Ujsag zwraca się przeciw koalicyi i zarzeka stronnictwem opozycyjnym, że chcą terroryzować cały naród i nie chcą dopuścić do głosu tych przywódców, którzy trzeźwo patrzą na położenie i stoją na gruncie realnym.

Budapeszt 22 marca. Neues Wiener Tagblatt donosi: Przesilenie dosięgło szczytu. Onegdaj w mieszkaniu Koszuta odbyła się posiedzenie partya niezawisłości, na którym uchwalono przedłożoną przez Koszuta rezolucyję: „Ze względu, że Korona w sprawie wojskowej zajęła stanowisko nieprzejednane, obecna większość pozostaje w opozycyi i każdy bez niej utworzony gabinet, któryby chciał rządzić bez wprowadzenia węgierskiej komendy, zwałacza będzie wszelkimi środkami obstrukcyjnymi“.

Dalej donosi Neues W. Tagblatt, że oczekują dziś lub jutro utworzenia gabinetu niepolitycznego, który natychmiast Izbę rozwiąże i natychmiast rozpocznie nowe wybory.

Macedonia.

Konstantynopol 22 marca. Porta zaprzecza pogłosce, iż główne miasto wilajetu Iemen, Sana, zostało zajęte przez powstańców.

Parlament niemiecki.

Berlin 22 marca. W parlamencie niemieckim rozpoczęto wczoraj obrady nad budżetem ministerstwa wojny. Dłuższą dyskusyję wywołały rezolucyje w sprawie nadużyć w armii, a zwłaszcza w sprawie brutalnego obchodzenia się z żołnierzami. Uchwalono rezolucyję, żądającą reformy wojskowej ustawy karnej ze względu na nieproporcjonalność kar za przewinienia w stosunkach przełożonych do podwładnych i na odwrót.

Parlament francuski.

Paryż 22 marca. Izba deputowanych przystąpiła wczoraj do obrad nad projektem rozdziału Kościoła od państwa.

Nacjonalistyczny deputowany Berry uzasadniał wniosek, żądający, aby przed rozpoczęciem dyskusji nad kwestyją rozdziału, zwrócono się z zapytaniem do opinii publicznej, która wykaże, iż większość ludności jest przeciwną rozdziałowi. Uchwalenie rozdziału wywoła w całym kraju wzburzenie i kraj niebawem będzie się domagał nowego konkordatu.

Sprawozdawca B r y a n d powiada, że stosunki zmuszają do rozdziału Kościoła od państwa. Ani Francya, ani Watykan nie mogą porzucić raz zajętogo stanowiska. Powodów zatargu niepodobna usunąć. Republika przez 35 lat tylko za cenę poniżających koncesyji mogła trzymać się konkordatu. Papięz tak samo jak republika pragnął zrzucić więzy, które hamowały wolność akcyi. Gdyby przyjęto wniosek Berry'ego, to Papięz mógłby sądzić, iż izba się go boi.

Minister wyznani Bienvenu Martin oświadczył, że bierze na siebie odpowiedzialność za ten projekt ustawy.

Wniosek Berry'ego odrzucono 343 głosami przeciw 40.

Dep. Gairand uzasadniał następnie wniosek, aby zniesienie konkordatu i rozdział Kościoła i innych związków religijnych przy uregulowaniu tych kwestyji za niezbędne. Proponowany rozdział jest dla katolików niemożliwy do przyjęcia. Zniesienie budżetu wyznani jest prostru zbrodnią.

Dep. Codet omawiał ujemne strony konkordatu.

Dep. Gairand żądał, aby jego wniosek odestano do komisji. Izba jednak zdanie to odrzuciła 386 głosami przeciw 162.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Paryż 22 marca. W izbie dep. postawił wczoraj socyalista Nirman wniosek, aby tym podoficerom i żołnierzom, którzy podczas ćwiczeń wojskowych ulegną wypadkom nieszczęśliwym, przynależało odszkodowanie na podstawie ustawy o wypadkach robotników, ewentualnie rodzicom dawano odpowiednią pensyę.

Petersburg 22 marca. P. Kasperowiczowi, który ma wygłosić po polsku odczyt o symbolizmie, zabroniono mówić o polskich symbolistach Norwidzie, Przybyszewskim i Wyspiańskim.

Konstantynopol 22 marca. Austro-węgierska eskadra, zostająca pod komendą kontradmirała Pietruskiego, zawinęła do Smyrny.

Kopenhaga 22 marca. Folkething w drugi dzień czytaniu przyjął 56 głosami przeciw 46, przedłożenie w sprawie z-prowadzenia kary cielesnej.

Paryż 22 marca. Na onegdajszym radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych Delcassé przedłożył sprawozdanie posła francuskiego w Tangerze z dnia 11 bm. Według sprawozdania tego, sultan przyjął rady Francyi bardzo przychylnie, a wszelkie pogłoski, usiłujące sprawę tę przedstawić inaczej, nie odpowiadają rzeczywistości.

Z Królestwa Polskiego

Warszawski korespondent Dziennika polskiego donosi pod dnem 21 bm.: Sentymnt większości rodziców jest obecnie za tem, aby bezrobocie szkolne skończyło się jak najwcześniej gdyż widoczne, że znaczna część rodziców wyraża się za solidarności i zaniecie dzieci swoje

do szkół posyłać. Ogólnie spodziewają się, że z przyjazdem nowego gubernatora ustana kary, które nakłada zastępcza gubernatora na ziemian za rzekomą agitacyę za językiem polskim na zebraniach.

Partye socyalne ruszają się. Wydano nowe pismo, którego pierwszy numer krąży obecnie po Warszawie. Tytuł pisma obiecujący: „Na barykady“, z mottem: „Naprzód Warszawa — na walkę krwawą“ jako organ „warszawskiej organizacji polskiej partyi socyalnej“ ze słowem redakcyi następującem: „Oddajemy w Wasze ręce nowy organ partyjny, chcąc choć w części odpowiedzieć zapotrzebowaniu drukowanego słowa wzrastającemu, gdyż jak lawina rośnie nasz ruch. Zjawia się on w chwili przełomowej. Obrzmy to krok naprzód w zwycięskim pochodzie proletaryatu do zwycięstwa do wyzwolenia“.

Następuje potem omówienie generalnego strajku i nauki w duchu tym, iż tak żyć jak dotąd dłużej już nie można, że cierpliwość doprowadzona do ostateczności, że rząd doprowadził społeczeństwo ekonomicznie do ruiny i głodu, politycznie do zupełnego upadku przez pozbawienie wszelkich praw nie już obywatelskich, ale ludzkich nawet. Więc teraz należy rozorganizować rząd na każdym kroku, każdem wystąpieniem wprowadzać zamęt do sfer rządowych, doprowadzać urzędników do usuwania się, do emigracyi z kraju i wieść walkę podjazdową, w bliższej przyszłości stoczyć bój na barykadach. A więc towarzysze: „Młoty w dłoń. Kujmy broń“.

Nauka i zachęta — nie ma co mówić — obiecująca nad wszelki wyraz, poczem zmiana ją wiersz pt. „Na barykady“, kpinny w soborze ziemskim, dzieje strajków z 23 i 24 stycznia wreszcie sprawy szkolne.

Strajki rolne w Siedleckim i pewnej części Lubelskiego, skłaniają się ku końcowi. Wieści dochodzą o nowych ruchach tego samego charakteru z Konińskiego, nad granicą W. Księstwa a więc na przeciwnym krańcu Królestwa Polskiego. Pod Koninem jednak obszedło się bez wszelkich gwałtownych czynów.

Warszawski Dziennik dla wszystkich otrzymał z pogranicznej miejscowości Królestwa listy donoszące, że w okolicach nadgranicznych zjawiają się jakieś działy niedziady, włóczęgi czy przybłędy, indywidualia podejrzane i oboję, z niejasnem pochodzeniem i ciemnymi zamiarami. Przypodają oni z Niemiec, lecz agitacyi ich chłopi nie dają posłuchu.

(Telegr. Gaz. Nar.)

Warszawa 22 marca. Jen. gubernator warszawski Maksymowicz przedstawił się onegdaj w Carskim Siole cesarzowi, a wczoraj wieczorem wyjechał do Warszawy.

Łódź 22 marca. Wczoraj wieczorem nieznanzy człowiek strzelił do komisarza policyi Mozgownia i zranił go siekłą trzema kulami, a sam zdołał uknąć.

Warszawa 22 marca. (Pet. Agencya). Wczoraj wieczorem nieznanzy sprawcy rzucili bombę na ul. Wolskiej na patrol i ciężko zranili 4 żołnierzy, 2 policyantów i jednego żandarma. Również jeden żandarm i pewien urzędnik pocztowy, którzy przypadkiem przechodzili ulicą, zostali zranieni. W sąsiednich domach wyleciały szyby. Sprawcy zbiegli.

Z Rosyi.

Ziemstwo gub. moskiewskiej uchwaliło wysłać do ministra spraw wewnętrznych specjalną komisyję z następującą propozycyją Reskrypt najwyższy z d. 3 bm. poleca zwolnienie osobnej komisji celem dopuszczenia wybranych zastępców ludu do obrad nad projektem ustaw. Reskrypt nie podaje sposobu utworzenia tej komisji; otóż zdaniem ziemstwa ma ono odbyć się tak: Wszystkie ziemstwa gubernialne i rady miast, liczących ponad 50 000 mieszkańców, powinny wysłać po 2, mniejsze miasta po 1 zastępcę, a ci zastępcy powinni zebrać się w Petersburgu i wybrać delegatów do komisji. Przygotowania powinny odbyć się jaknajrychlej i w zupełnej jawności.

Ruch wśród ludności rolniczej szerzy się coraz dalej. Z Mitawy donoszą: Agitatorzy, przybyli z Libawy, wywołali strajk chłopów i robotników w powiatach Grobin i Habentow (w Kurlandyi). U 17 właścicieli dóbr strajkujący nie dopuścili innych robotników do pracy. Wysłano tam wojsko: udał się tam także gubernator.

Podobny telegram nadszedł z Dorpatu: Ruch wśród ludności rolniczej zwiększa się. W niektórych miejscowościach, gdzie właściciele dóbr nie zrobili żadnych ustępstw, przybiera charakter gwałtowny, ogółem jednak ma przebieg spokojny i ustaje tam, gdzie choć w części żądania zostały spełnione. Właściciele ziemscy często nawet bez potrzeby żądają asystencyi wojska.

O sprawy zamachu na gubernatora Miasojedowa donoszą, że w r. 1896 usiłował dokonać zamachu na prezesa senatu Johnsona, zamordowanego przed kilku tygodniami. Po nieudłym zamachu zbiegł atoli do Sztokholmu, gdzie dotychczas przebywał.

(Tel. Gaz. Nar.)

Petersburg 22 marca. Prof. Pogodin w artykule pt. „Kwestyja polsko-słowiańska“ zbija zdanie, iż ustępstwa dla Polaków wytworzą separatyzm. Zdaniem jego ustępstwa doprowadzą jedynie do zjednoczenia Polaków z Rosyanami. Większy — powiada on — separatyzm, niż ten, jaki jest obecnie — trudno sobie wyobrazić.

Petersburg 22 marca. Słychać, że minister rolnictwa Jermotow zostanie prezesem komitetu ministrów.

Na Kaukazie.

Petersburg 22 marca. Kaukas donosi: W nocy z d. 18 na 19 bm. w okolicy Szaropan podpalono domy w pięciu wsiach. W majątku należącym do księżny Murat 300 chłopów uzbromionych stawilo opór policyi. Gdy pięciu przywódców aresztowano, tłum chciał ich odbić i próbował dać ogień. Wówczas także policyja poczęła strzelać i kilka osób zranila. Tej samej nocy przyszło do zaburzeń w sąsiednich wsiach.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Petersburg 22 marca. Ukazem carskim jen. Kuropatkin został mianowany komendantem I armii mandżurskiej.

Poza Tielinem.

Łondyn 22 marca. Do Standardu donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: Z obsadzeniem Kijuanu przez Japończyków sojganie Rosyan będzie zakończone. Japończycy od początku marca posunęli się naprzód o 100 mil. A r m i a r o-

syjska znajduje się od chwili zajęcia Mukdeny i Tielinu przez Japończyków w sytuacji bardzo krytycznej, ponieważ jest odcięta od żywnych okolic i bogatych w zapasy miast chinskiich.

Dział ekonomiczny

Zuzytkowanie spirytusu do celów technicznych.

W dzisiejszych dla gospodarstwa wiejskiego ciężkich czasach tylko zjednoczenie produkcyi roslin z przemyslem rolnym jest w stanie dodatnio wpłynąć na podniesienie renty z ziemi.

Wobec pomyslnego rozwoju cukrownictwa w kraju naszym otwiera się wprawdzie rolnikom przez uprawę buraków cukrowych możność podniesienia dochodów z gospodarstwa, bo planowacy buraków już same przez się dają dobre zbiory, potem przez więcej staranną uprawę roli, jakiej wymaga burak i przy zastosowaniu nawozów sztucznych poprawiamy stopniowo glebę, wreszcie przez odpowiednie użycie odpadków przy plantacyi buraków, jak liści, główek, dalej wydotków z fabryki możemy skutecznie wpłynąć na rozwój chowu bydła, ale nie wszędzie mamy możność wesprzeć rolnictwo przemyslem cukrowniczym.

Gdzie role nie nadają się już z natury do uprawy buraków, gdzie są trudności w zapewnieniu większej ilości robotników w pewnych okresach czasu, gdzie wreszcie odstawa buraków do stacyi kolejowej z powodu zbytznego oddalenia lub nieodpowiednich do dłuższych transportów, zwłaszcza w późnej jesieni, środków komunikacyjnych jest niemożliwą, lub bardzo kosztowną, tam gospodarz zniewolony jest uprawiać ziemianniki na większą skalę; a chcąc je należycie spieniężyć szuka w gorzelnictwie środka do podniesienia rentowności gospodarstwa.

Tymczasem położenie przemysłu gorzelniczego w Austrii, a szczególnie u nas, jest wprost krytyczne.

Szczepile wydzielenie kontyngentu nowo powstałym gorzelnikom i fakt, że nawet gdyby cały dzisiejszy kontyngent gorzelnicy fabrycznych przypadł kiedyś w udziale gorzelnikom rolniczym, to przeciw produkcyi spirytusu i nadal tylko w ciasnych granicach obracać się będzie, zmusza obecnie, a także i w przyszłości zmuszać będzie właścicieli gorzelnicy do wyrabiania spirytusu eksportowego.

Ale ceny tego spirytusu są obecnie tak niskie, że produkcyja jego dziś właściwie nie opłaca się.

Wobec tego nastaje coraz to więcej konieczność zuzytkowania spirytusu innymi jeszcze sposobami jak dotąd.

Jako przykład może nam pod tym względem służyć państwo niemieckie, gdzie sam cesarz sprawie tej aktualnie się oddaje i miał się wyrazić, iż życzy sobie, by spirytus stał się „nie-miecka nafta“, to znaczy, żeby znalazł wszędzie tam zastosowanie, gdzie do niedawna nafta była w użyciu, a więc do oświetlenia, ogrzewania i celów technicznych.

Oświetlenie spirytusem nierównie wyżej stoi niż nafta; światło jest przyjemne, znajduje zatem zastosowanie w lampach salonowych i zwykłych kuchennych, jak również i w kandelabrach kawiarni i restauracyi; szczególnie na dworcach kolejowych, oddalonych od miast, lub w pobliżu miejscowości, nie mających oświetlenia gazowego służy w Niemczech spirytus do oświetlenia.

Światło zawsze zyskuje bardzo wiele przez to, że do wszystkich lamp zastawiacz można światło żarowe Auera. Jak nigdy zapewniano, palniki o sile 48 świec, potrzebują koło 1/12 litr spirytusu na godzinę.

Wielostronne zastowanie znajduje spirytus w gospodarstwie domowem. Na wystawie rolniczej w Halle w r. 1901 urządzono restauracyę na spirytusie; ale i wielu domach prywatnych są w użyciu piece i naczynia kuchenne, ogrzewane spirytusem. Kuchenny piecyk z powierzchnią 50—40 cm., wystarczający na 50 garnków, kosztuje 31—37 marek. Spirytusu potrzeba do ogrzewania koło 290 gramów na godzinę, litr wody gotuje się w 6 minutach, 4 litry w 28 minutach. Kassrole, z użyciem spirytusu do ogrzewania, pojemności 1 1/2 lit., kosztują do 4 marek. Kilkanaście pienigów mniej kosztują większe już przyrządy do palenia kawy.

Co się tyczy użycia spirytusu w gospodarstwie rolnem do popędu motorów, to motory spirytusowe rozpowszechniają się w Niemczech i Francyi coraz to więcej, co jest łatwo zrozumiałem, jeżeli się uwzględni, że silnice to można budować ze znacznie większą kompresyją, aniżeli benzynowe.

Dalej przedstawiają się motory spirytusowe i dlatego korzystniej, ponieważ spirytus lepiej się spala, nie pozostawiając po sobie żadnych prawie osadów, a przez to same silnice posiadają zdolność do znacznego zwiększenia siły efektywnej ponad nominalną, względnie normalną.

Dalej znajduje spirytus zastosowanie przy wyrobie octu i fabrykacyi świec stearynowych. Ze u nas spirytus nie znajduje jeszcze tak wszechstronnego użycia, na jakie zupełnie słuszenie zasługuje, winę ponoszą względy fiskalne.

U nas dozwala ustawa denaturować spirytus w ilości dopiero od 60 hl. i to tylko w osobnych zabudowaniach, oddalonych od gorzelnicy i do tego z rozmaitemi przykremi dla producenta zastrzeżeniami i żąda wreszcie opłaty 3 k. od hektolitra; w końcu wskutek różnych jeszcze opłat miejskich wynosi cena denaturowanego spirytusu w detal do 60 kilku hal za litr.

W Niemczech natomiast dozwolone jest denaturowanie w każdej gorzelnicy, w każdej ilości, a rząd sam udziela i markę premii za hl. spirytusu dla celów technicznych.

Nie powinno nas zatem dziwić, że podczas gdy Austrya produkuje rocznie tylko około 250 tysięcy hl. denaturowanej wódki, produkcyja ta w Niemczech wynosi prawie 4 razy więcej.

Oprócz tego powstało w Niemczech biuro centralne dla zuzytkowania spirytusu „Centrale für Spiritusverwertung“, które przez urządzenie kilkudziesięciu tysięcy filij stara się konsumentom zapewnić jednakowo, dobrowy towar, o cenie dla nich przystępnej, zawsze jednak tak wysokiej, by i producenti znaleźli mogli w tem swój rachunek.

Starajmy się zatem przez odpowiednie wpływ na ustawodawstwo i powołanie do życia centrali dla zuzytkowania spirytusu zapewnić produktom gorzelnianym szersze zastosowanie, wiek bowiem XX powinien zaczynać się w gospodarstwie pod znakiem spirytusu, a w ten sposób podniesimy dochody z gospodarstwa.

A wtedy w niejednym może wypadku da się ominąć parcelacyja gruntów dworskich, a tem samem utrzymać tak zbawienny często wpływ dworków na okolicznych włościan. J. J. N.

Z rynków towarowych.

Cennik ziemlepiędów w Krakowie z d. 21 marca 1905 roku w „Hali zbożowej“. — Tendencya niezmienną.

Pszonica biała od koron 980 do 945, biała tranzyto — do —, czerwona i żółta 930 do 945, czerwona i żółta stara — do —, węg. — do —, żyto kraj. — do —, żyto dworskie 720 do 745, targowe 7 — do 715, tranzyto — do —, węg. — do —, jęczmień browarny 790 do 820, na krupy 710 do 745, na paszę 690 do 710, tranzyto — do —, Owies 750 do 790, Proso zwykłe 0 — do 0.00, Tatarska 9 — do 975, Kukurudza nowa 750 do 800, stara 825 do 875, Cynquantin nowa 0 — do 0 —, Cynquantin stara 875 do 900, Groch Wiktoryja 1075 do 1150, zwykły 950 do 1025, pastewny 775 do 875, Fasola kraj. stara 1800 do 23 —, długa 1850 do 1475, krótką 1800 do 1375, perłowa 1500 do 1600, Bobik 775 do 825, Wyka 1050 do 1125, Rzepak zimowy — do —, tranzyto — do —, Siamię Iniane — do —, konopie 1875 do 1450, Lnica — do —, Mak niebieski 2900 do 25 —, szary 22 — do 24 —, Koniczyna nasiennea czerwona 50 — do 65 —, nasiennea biała 40 — do 50 —, nasiennea szwedzka — do —, Esparsetta — do 00 —, Lucerna — do —, Tymotka 21 — do 23 —, Otręby pszenne 600 do 620, żytnie 600 do 620, Mąka czerwona 640 do 690, Ofagi 485 do 515, Sloma żytnia długa z opl. 220 do 250, pszeniczna długa — do —, Mierzwa żyt. z opl. — do —, pszeniczna — do —, Siano zwyczaj. stare z opl. 420 do 480, Koniczyna pastew. 520 do 500, Siano nowe — do —, Soczewica 18 — do 20.00, Otręby rosyjskie żytnie — do —, Ceny notowane za 50 kg.

Wiedeń 22 marca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 1050 do 1100, żyto 800 do 815, jęczmień 875 do 980, kukurudza 815 do 825, owies 725 do 740, rzepak 1150 do 12 —.

Budapeszt dnia 22 marca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 19 — do 19.02, na maj 18.82 do 18.84, na październ. 16.90 do 16.92, żyto na kwiecień 15 10 — 15.12, żyto na październ. 13.72 — 13.76, owies na kwiecień 14.26 — 14.28, owies na październik 12.00 — 12.02, kukurudza na maj 15.42 do 15.44, kukurudza na lipiec 15.24 do 15.28. Rzepak na sierpień 23.30 — 23.40.

Oferty na pszenicę: mierna. Chęć kupak: słaba. Uspokobienie: silne. Stan powietrza: chłodno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 22 marca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 90 popołudniu Akcyje austriackiego zakładu kredytowego 674 25, węgierskiego zakładu kredytowego 757 00, Anglobanku 299 00, Unionbanku 557 00, Banku M. Korony 488 50, Banku W. Korony 561 50, Bolen-creditu 1028 —, galicyjskiego Banku hipotecznego 517 00, kolei państwowych 688 00, kolei południowej 91 50, tramwaju A. —, B. —, kolej Elbenthal 420 50, kolei północnej 557 00, kolei kornowieckiej 691 alpij 518 50, Kima Murawya 535 75, praskiego towarzystwa żelaznego 2580 00, fabryki uroni 574 00, uralskie tytoniowe 885 50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1070, oblig. węg. indemniz. 98 50, renta majowa 100 20, austriacka renta koronowa 100 45, węgierska renta koronowa 98 95, 50-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99 85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98 90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 102 —, 5-procentowe listy Ban. ku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99 70, 4 i pół proc. Banku kraj. 102 00, 5-procentowe komunalne obligacyje Banku kraj. 102 40, 4-procentowe galicyjskie obligacyje prop. 100 05, 4-procentowa galicyjska krajowa z r. 1883 100 15, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97 80, losy tureckie 142 25, marki 117 25, 252 50.

Fejleton warszawski.

Teatr, sztuka, literatura, prasa.

Teatr stał się dziś dla „szerokiej publiczności“ katedrą wszechwiedzy. Z teatru czerpie ona całą mądrość życiową, w teatrze uczy się filozofii, do teatru idzie po rozwiązanie najważniejszych zagadnień bytu...

Wedekind (najnowsza jednodniowa wielkość nad-sprewska, czy nad-odrzańska) pouczył ją świeżo z desek naszych „Rozmaitości“, że największym niebezpieczeństwem rodzaju ludzkiego jest — kobieta. Niemcy nie byli nigdy „galantami“, a mądrość przesławego Zaratusztry, doradzającego „iść do kobiety z batem“, miała wśród nich, przed Nietzsche, jeszcze, miliony praktycznych adeptów. Wedekind zatem, pod niebiosy wynoszony za oryginalność pomysłu, nie powiedział właściwie ziłkomom swym nic nowego. W powoźni wszechniemieckiego gburstwa, jedna więcej ubelga, raczona kobiecie, wiele nie zaważy.

„Sztuka“ Wedekinda nazywa się w oryginalnym „Erdgeist“, Duch — właściwie: Zły duch — ziemi. Po polsku przetłumaczono to: „Demon ziemi“. W dawnych, dobrych czasach, gdy czarne było czarnem, białe białem, gdy dyabli odznaczali się szpetnością, anioły urodą, ów „demon“ byłby brzydki i odstręczający. Dziś, po wyprocentowaniu wszytkiego na nice, on posiada postać zachwycającą, uśmiech słodki, oczy pełne nieba

Posiada jednak i ukryte pazury, którymi wszystko i wszystkich dokola siebie rozszarpuje.

Gdyby nie panująca dziś mania symbolistycznych uogólnień i gdyby nie krzyk gazetarskiej reklamy, czyniący z autora odkrywcę nowych światów — przyjęlibyśmy „Demona“ obywatelnie, jako zbogacenie galerii ladażnic jeszcze jednym numerem. Ale temu panu i jego chwalecom nie są wiadome prawa logicyzmu i syllogizmów, rozumują też oni tak: „ponieważ każda ladażnica jest kobietą, więc... każda kobieta jest ladażnicą“. Rozumowanie, na tej podstawie zbudowane, ma trwałość... domku z kart.

Szkoda było pięknego talentu i inteligentnej gry pani Marcello na podkreślenie paszkwilów, na całą jej pleć przez Niemca rzucających.

Wystawa „Sztuki“, w salach Towarzystwa zachęty urządzona, nie przestaje budzić zafascynacji i przyciąga publiczność. Dla ostatniej dużo tam przegotowano wabików. Najpierw, mając przed oczyma dzieła artystów starszych, młodszych i najmłodszych, publiczność może czynić ciekawe, porównujące zestawienia tego, co zaczyna już stawać się przeszłością, z tem, co wyobraża rodzącą się dopiero teraźniejszość. Następnie, przedmioty do estetycznych, akademickich dysput dostarczają jej: mistycyzm (może tylko „ekstrawagantyzm“?) Jacka Malczewskiego, akwarelowa chłapauina J. Fałata, tak zasadniczo różna od sumiennych, do paznoci wykonanych akwarel Juliusza Kossaka itp. Wreszcie ma sposobność czynienia świetnych zakupów, które zaprawde są netylko najszlachetniejszym, lecz nawet niekiedy i bardzo korzystnym „ulokowaniem“ kapitału...

Kupowanie dzieł sztuki bywa niekiedy rodzajem gry na giełdzie — choć w każdym razie mniej, niż ostatnia, przedstawia ryzyka. Na kupnie obrazu *casem* się traci i to nie wiele: *barde* często natomiast zyskuje się i to bardzo dużo. Kto naprzykład za życia Cypriana Norwida mógł być przewidzieć, że jego obrazki, akwarelki, akwaforty i rysunki, za byle co sprzedawane, a częstokroć i w tych warunkach nie znajdujące nabywców, przyjdą z czasem do wielkiej wartości? Zanim to się jednak stało, trzeba było, żeby ktoś, zarówno doskonały znawca, jak człowiek dobrej woli, *objawił* światu geniusz Norwida. Na szczęście dla wielkiego poety, dla literatury i dla sztuki polskiej, taki człowiek znalazł się — a był nim również poeta wielce utalentowany i estetyk przedni: Miriam - Przemyska.

Wydawana przez Miriam „Chimera“ poświęciła wspaniały tom, z trzech miesięcznych zeszytów złożony, „pamięci Norwida“. Ta księga, będąca zresztą dopiero wstępem do przygotowywanego również przez Miriam wydania „Zebrań Pism Cypriana Norwida“, rozwińdli może nareszcie umysły naszej urzędowej krytyki i ponuży ją: kim był naprawdę autor „Promethidion“ i „Quidam“. To, co się o nim dotąd po różnych — z innego względu nawet wielce szanowanych — „historiach literatury polskiej“ pisało, było takim sobie... strzelaniem na wiatr, ślepyimi w dodatku ładunkami.

W księdze Norwidowskiej mamy na wstępie przepiękny wiersz, w którym poeta mówi o sobie i pieśniach swych z tem jasnowidzeniem, ja-

kie w podobnym wypadku objawiali: Mickiewicz i Słowacki — nie wspominając o proaju ich: Kochanowski. Dalej: wznowionego „Promethidion“, głęboki traktat filozoficzno-estetyczny w formie rymowanych dyalogów. Dalej: „Kleopatra“, tragedję historyczną w trzech aktach“, zadziwiająco piękną, na nieszczęście tu i ówdzie uszkodzoną, staroegipski obelisk. Dalej: poemat-wizję p. t.: „Pompeja“. Dalej: nowelę „Stygmat“, na krótko przed śmiercią, prawie w przededniu śmierci, na łóżku szpitalnem nakreślona, a tak świeża, mądra i żywotna, jak wiosniara róża i jak owoc najpiękniej dostały. Dalej: mistrzowskie utamki „Odysei“ w przekładzie, zaświadczającym robotę Siemińskiego, jak słonce zaćmiewa — lampkę nocną. Dalej: prawdziwą *actualité*, głęboko przemyślaną rozprawę po francusku p. t.: „La Philosophie de la guerre“. Nakoniec: garść nieco dziwacznych wrywków wierszowych z cyklu „Vade-mecum“, oraz obszerną korespondencję, w której odślania się razem poetyczna i filozoficzna piękna, wzniosła, szlachetna i... nieszczęśliwa dusza poety. Zamykają księgę poświęcone Norwidowi rozprawki wydawcy p. t.: „Z notat i dokumentów o C. Norwidzie“.

Do tego zbioru dodano pięć portretów Norwida z różnych epok jego życia (wyróżnia się wśród nich akwaforta M. Siedleckiego i „Norwid śpiący“ P. Szyndlera) oraz reprodukcję kilkunastu szkiców rysunkowych i malarskich samego Norwida.

Z nowości beletrystycznych zanotujmy dwie odrazu powieści Artura Gruszeckiego (ten autor

nigdy z pojedynki nie strzela): „Słomiany ogień“ i „Nad Wartą“.

Pierwsza powieść jest lekką satyrą na ruch feministyczny. Pewne grono pań i panien „wyzwalających się“ zakłada kluby, stowarzyszenia, przemawia w nich z nadzwyczajnym patosem, wyzbywa się z pozoru swej całej kobiecości, grożąc wywrotem istniejącemu porządkowi rzeczy. Ale ten porządek, dlatego właśnie, że jest porządkiem i wspiera się na zasadach niewzruszonych, odnosi zwycięstwo nad teoriami, wszystkie właściwości płci „słabej“ na jaw wydobyla i prowadzi zwycięstwo reformatorki najpierw do zamętu anarchistycznego, a następnie do niewoli... małżeńskiej.

Druga powieść omawia raz jeszcze wciąż żywotną i wciąż bolejącą sprawę walki Wielkopolan z zalewem german-kim. Blizkiego zguby ziemianina ocala tu poetyczny i zarazem energiczny patrytyzm siostry, oraz — pomoc sąsiadka. Wolelibyśmy, żeby środki obrony umiał on dobrać sam z siebie.

Obie powieści napisane są „płynnie“ — jakby powiedział omawiany przed chwilą Norwid.

Dzienniki warszawskie zmieniają wydawców, redaktorów i współpracowników. Co ważniejsze, zmieniają, a przynajmniej pragną zmienić dotychczasowy swój nastrój: nabył reportersko-teatralno-koncertowy. W tych uświetnieniach życzymy im powodzenia. *Krit*

PROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Bullion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po złotych czasach z r. 5 — 5 — 7,50, dla obcych z naszego złotego i dalszego placu po 10 zł. kilo. — Dwór Łapszajski-Braclawski.



Nowość! Praktyczna nauka gry na akrypcach dla początkujących starszych osób — piśmiennie — bez względu na oddalenie. Zgłoszenia listowo do administracji lekcyjnej, Lwów, ul. Armii 17.

Dwa duże pokoje (rozstawne, słoneczne, z balkonem, przydatne na biuro, są do najęcia od 1 kwietnia, ul. Zimorowicza 2, drugie piętro. Także do nabycia kwiaty wazonowe, lampa salonowa wisząca.

Z komfortem urządzenie pensjonatu mieszkalnego, ulica Mickiewicza 1. 26, złożone z pięciu pokoi, przedpokojem, łazienki, kuchni, pokoja dla służby etc. a przyłączeniomał — szara do wyjącej Bliszej wiadomości udzieli doradca.

Lodownie patentowane amerykańskie z regulowaną temperaturą i 50%, zaoferowaniem lodu dla browarów, restauracji, kawiarni, rzadni, oraz zakładów eksportowych wędlin, dżicyany i drobiu. Józef Rehall, Brłana, Młhrena, Zelle 22. Projekty i ilustracje ceniami gratis. We Lwowie w Restauracji Hotelu Francuskiego a p. L. Stadtmüllera, plac Maryacki 5, jest ustawiony ten przyrząd — panowie interesowali sięchcą na to zwrócić uwagę.

Do wydzierżawienia majątek Toruńskie 1.500 morgów ornej ziemi w wysokiej kulturze, — gorzelnia o 1.300 hl. kontyngenta, wyjątki udziela (tylko rezydentom a nie pośrednikom) zarząd dóbr Toruńskich, stacja kolejna, telegraf i poczta w miejscu.

250.000 wysokopolenych drzew owocowych Jabłoni, grusz, czereśni, brzoskwiń, moreli, śliw, za sztukę od 40 hl. wyżej.

Ozdobne i szpalerowe drzewa piękne akacje, róże, kasztany, topole kłony, jaskony, za sztukę 40 hl. i wyżej.

Ozdobne krzaki 100 sztuk 16 koron i wyżej

Na żywe płoty akacje, graby. Leśne drzewa sosny, jodły, 1000 sztuk od kor. 250 wyżej

Nowe ilustracyjny cennik na życzenie gratis. Cendzler, Sokoła, drzew. Fronck koło Radkemburg.

Na Post Świeże Ryby

mojskie, pęczące i żywe stawowe, co długi dzień świeże transporty otrzymuje a szczególniejsze gatunki dostarcza w 4-5 dni po poprzednim zamówieniu, również z biłki Omari itp.

Świeże Kalafiory włoskie, suszone i konserwowane — paszki, Śliwki, Morele, Gruszki, Jabłka, Broskwinie itp. Suszone jarzyny konserwowane w paszkach.

Groszek, Fasolka, Szparagi, Karciochy, Kardony, Pieczarki itp. poleca i rozsyła starannie handel

St. Markiewicz, Lwów, Rynek 41 i 42. Cenniki i broszurki gratis.

Dlaczego nasze Panie Indj

Balsam mleko ogórkowe? Albowiem po 2-3 razowem użyciu tegoż smakują pięci, plamy wotrobne, przyszcze, cęć wyglądas, czyni ją białą, świeżą i miodą. Powinno się zwrócić uwagę, aby na każdej flasce było uwidocznione imię „Balsam“ — Flaska koron 2-—, do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe k. 1-—, puder ogórkowy k. 1-20, i crème ogórkowy koron 2-—.

Skład główny: Zygaunt Rucker, Lwów; F. Breyer, Przemysł na Bramie 1. 4; Reim i Spółka, Kraków, — dalej do nabycia we wszystkich aptekach i drogieryjach.

Drzewka owocowe szlachetne w wyborzych gatunkach z szkółki Państwa Dzików pod Tarnobrzegiem.

Szozapy do zakładania sadów jako to: Jabłonie, grusze, śliwki, czereśnie, derenie i orzechy włoskie. Do naszego klimatu zastosowane, które okazały już najlepsze rezultaty i wytrzymałość na wszelkie zmiany powietrza.

Cena sztuki: od 2-4 lat mniejsze — 50 k. „2-4 lat więk. z koroną — 80 „ 4-6 „ silne „ 1-— „ starsze rodzące owoc z silną koroną 2-— „ dzieciaki ładne od 10-20 hal.

Przy większych zamówieniach znaczny upust. Cenniki na żądanie wysyła się oplatnie. Zamówienia przyjmujemy i odwrotnie załatwiamy Michał Kubica, Tarnobrzeg.

W Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ ul. Kopernika 1. 7.

DO NABYCIA:

- J. Starkiel. „Obrazki z Japonii“ w dwóch częściach k. — 60 h.
K. Gliński. „Szczęście“ w dwóch częściach — 60 „
„Gniazdo Pruskie“ studjum historyczne przez Pawła d'Estree, spolszczył Henryk Michałowski w dwóch częściach — 60 „
„Gwiazdy i ludzie“ (Kartka z dziejów astrologii), opracował A. L. Szymański — 36 „
„Dzieje elektryczności“ przełożył z angielskiego Henryk Wernie (z rysunkami) — 36 „
K. Lashowski. „W cukrowni“ powieść w dwóch częściach — 60 „
F. Suryń. „Fatalne wpływy“ powieść 1 tom str. 144 — 50 „
A. Halka. „Tatarka“ powieść 1 tom str. 96 — 40 „
St. Graybner. „Pan Wyreba“ powieść 1 tom str. 182 — 40 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo“ powieść 2 tomy str. 408 — 1 —
J. K. Zieliński. „Ofiary“ powieść 1 tom str. 253 — 1 —
„Sekie“ 1 tom str. 251 — 1 —
„Wspomnienia starego kawalera“ powieść 1 tom — 2 30

Z przesyłką pocztową o 20 hal. więcej za każdy tom.

Colosseum w Pasażu Hermanow

PROGRAM: od 16. do 31. marca: wspaniały program światowych sił straconych. — Mille Jeane d'Arry Atoice française. Barańska, polska subretka. — Zespół Jackons nadzyczajni gimnasty. — Mo i Res, amerykańscy komicy — oraz pierwszorzędne atrakcje.

Codziennie o godz. 8 wieczór przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o 4 pop. i o 5 wiecz.

Wiedzielnny redaktor Platon Kosticki

Wodociągi

Nowość!

Kotły na puch, wierzach i spód jedna kow, obustronne do użytku ledu i ciepła po zł. 1650, 18, 20 do 22 zł. — kotły jedwabne po zł. 20, 25, 30 do 40. — kotły zwykłe od zł. 350, 4 5, 6, 7, 8, 9, 10 do zł. 14; — atłasowe jedwabne po zł. 1250, 14, 16, 18, 20 do 30.

Materace czyste włosiane za 3 polaski zł. 14, 16, 18, 20 do zł. 30. Materac z morskiej trawy 650, 7 8 do 10 zł. Materace sprężynowe po zł. 16 18 do 24. Sienniki zwykłe, poduszki włosiane i pierzane, poszewki, prześcieradła itd.

Nowość! Maszyna parowa odwołowa i czyszy podaski plezane zupełnie jak nowe po 30 zł. za kilo — tylko w specjalnej pracowni korder i materasów

Józefa Schustera, we Lwowie, ul. Kopernika 1. 5.

Rower damski i męski, damski amerykański, za 90 zł. męski „Adler“ trybowy za 100 zł. sprzeda Obmiński, Lyczaków 14, Lwów.

Kawiarnia Amerykańska

przy ul. Trzeciego Maja 1. 11, we Lwowie. Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowe - europejski).

Table with columns: POCIĄG, posp. osob., przych. o. z., Do Lwowa z (na dworze główny), Początek, Ze Lwowa do (na dworze główny), Początek, posp. osob., odchod. o. g.

Na dworze „Podszaniec“

Z dworca „Podszaniec“

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lokalnego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkie inne bilety rozkładu jazdy itp. nabywać można w biurze następująco: w k. kolei państwowych, pasaż Hausmana 1. 9, przez cały dzień

Ogrzewania, studnie, pompy, łazienki, motory ropne CHYLEWSKI, HRUBY i Sp. Biuro techniczne, Lwów, Kopernika 15 a. Wszelkie urządzenia mechaniczne.

PIGULKI BLANCARD'A NA JODZIE ŻELAZA NIERZMIESZCZALNEJ POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIE MEDYCZNĄ W PARYŻU

Advertisement for Colosseum in Pasaz Hermanow, including program details and contact information.